Nr 8 (89)

SOBOTA 21 LUTEGO 1959
SAMEDI 21 FEVRIER 1959

Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890-1935 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny.

Rok 3.

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice Tel.: 55 29 59

Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice: L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51 R. C.: Lille 57.761

CENA / PRIX 40 fr.

KRYTYCZNA SYTUACJA W BELGII

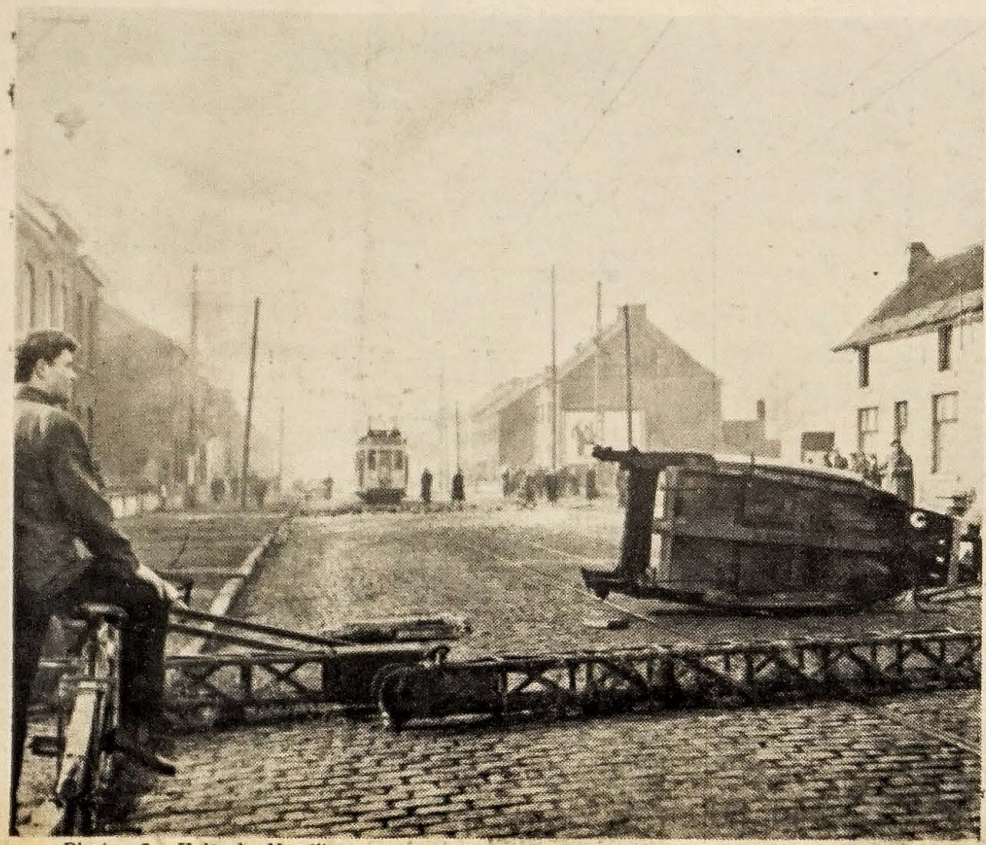

Photo „La Voix du Nord"

Zagłębie Borinage stało się przyczyną daleko idących trudności skierowanych przeciwko rządowi. O co chodzi górnikom? — żądają oni, ażeby ich ponownie zatrudniono. Na 14 istniejących szybów ma pozostać czynnych tylko 4. W Jemmappes, w szybie nr. 28, zamkniętym obecnie, pracowało 2 000 ludzi, gdzieindziej również zwolniono 2 000. Górnicy uważają ofiarowane odszkodowania za jałmużnę. Chcą walczyć, aż dopóki Rada Narodowa nie znajdzie sposobu utrzymania produkcji na normalnym poziomie. Chcą znać wysokość i zastosowanie subsydiów przyznanych przemysłowi węglowemu, żądają gruntownej reformy tego odcinka i dyskusji nad propozycją Centrali gię co może spowodować strajk Górników w związku z upaństwowieniem. O ile ich żądania nie zostaną uwzględnione, strajk obejmie inne zagłębia węglowe.

Niedaleko Quaregnon — gdzie wiec 15 000 osób poparł powyższe żądania, wysunięte przez przywódców syndykalnych, mianowicie w Jemmappes pozakładano przeszkody jakie widzimy na fotografii. Ażeby uniemożliwić wozom przejazd, pokryto jezdnię potłuczonym szkłem.

W miastach sklepy są pozamykane od wtorku.

W czwartek podczas, gdy praca całkowicie ustała w zagłębiu Borinage, Unia Społeczna dążyła do rozszerzenia strajku na całą Bel- 140 000 górników. W chwili oddawania naszego tygodnika na maszynę liczba strajkujących przekracza już 50 000, obejmując zagłębia Centre i Charleroi.

W belgijskiej Izbie baron Kronacker, prezydent Izby był zmuszony przerwać wieczorne obrady z powodu wrzawy powstałej podczas omawiania kryzysu zagłębia Borinage.

Problem upaństwowienia zaczyna być brany przez sfery rządzące pod uwagę.

Wspólnota węgla i stali uważa, że nieopłacalnych kopalni wznowić nie można. Chodzi tylko o udzielenie inwestycyj pozwalających na ponowne zatrudnienie bezrobotnych w sposób bardziej racjonalny.

Prezydent de Gaulle

W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

W Afryce czarodzieje wojskowe kepi generała de Gaulle'a jako czcigodny fetysz robią przedmiotem naokoło którego tańczą pełni nadziei czarni.

W Francji zaufanie i przywiązanie do Głowy Państwa potęguje się. Dowodem tego entuzjazm z jakim witano Prezydenta, który odbył podróż do Południowej Francji w celach zapoznania się z pracą samorządów, wynikami naukowymi i osiągnięciami przemysłu.

Tuluza — to odwiedziny zakładów lotniczych Sud-Aviation i triumfalne powitanie przez mieszkańców. Następnie wizyta na Uniwersytecie i przemówienie do studentów. Dalsze etapy to Painier, Foix i Perpignan, odbywane nadal w towarzystwie trzech ministrów: Berthoin (Sprawy Wewn.), Boulouche (Oświata) i Buron (Roboty Publiczne).

W swych przemówieniach gen. de Gaulle podkreślił wobec robotników doniosłość ich pracy i podziękował im za nią w im Francji a młodzieży studiującej wykazał w obliczu konieczności obronnego zbrojenia ważność ich odcinka wysiłku. Wiedza techniczna musi być dopełniona nauką filozofii, ażeby górował i przewodził duch, czynnik prawdziwego rozwoju.

Prezydent sprawdził sprawną pracę w gminach.

Jego przemówienia cechowała wiara w siły Narodu francuskiego. Zachęcał on wszystkich do ufności w lepszą przyszłość po przezwyciężeniu przejściowych trudności i wzywał do jedności narodowej aby prędzej pokonać przeszkody i wznieść się ku górze. Z powodu mgły Prezydent udał się autem do Auch, potem via Tarbes, Isle le Jourdain, Miranda do zagłębia naftowego Lacq, gdzie go uderzyła potęga nowoczesnych urządzeń. Tamże zapewnił o postępującej naprzód stabilizacji gospodarczej i finansowej.

Przyjęcie w Pau, dokąd Prezydent przyjechał następnie, nie ustępowało w serdeczności przyjęciom w innych miastach.

W tym ostatnim miejscu pobytu gen. de Gaulle położył nacisk na osiągnięte zjednoczenie Metropolii z Algerią i narodami Wspólnoty. Podkreślił obecność Francji nad trzema Oceanami, jej siłę i godność.

Z Pau Prezydent wraz z Ministrami powrócił koleją do Paryża.

Wiadomości Z Francji

LILLE. — Ogromny pożar wybuchł w nocy z środy na czwartek w Moulins — Lille niszcząc w zakładach Wallaert zapasy bawełny. Szkody ocenia się na 300 milionów. Tymczasowo powoduje pożar strajk około 1 500 robotników. Przyczyna pożaru nieznana, pewnie papieros, bo budynek jest bez elektryczności i ogniotrwały i zimą nie ma mowy o tym by bawełna się zagrzała.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Jeszcze o satelicie-meteorologu

W uzupełnieniu danych wydrukowanych na 2 str. podajemy, że satelita-meteorolog "Vauguard II" został lansowany w środę 18 lutego i przesyła co godzinę cenne wiadomości, które dzięki temu iż aparat ten jest tak udoskonalony pozwolą na przewidywanie pogody w sposób wyjątkowo dokładny.

LONDYN. — Samolot wiozący premiera tureckiego Menderesa, najprawdopodobniej z powodu gęstej mgły a może i złego działania aparatu do mierzenia wysokości, wylądował na drzewach i rozbił się, powodując śmierć 15 osób, wśród nich tureckiego ministra Informacji, był. min. Robót Publicznych oraz innych dygnitarzy. Stan zdrowia ocalonego Premiera przebywającego w szpitalu nie budzi obaw. — Jednakże konferencję w sprawie Cypru z tej przyczyny odłożono.

SOWIETY. — Chruszczow grozi wojną ,na wypadek gdyby Zachód chciał siłą torować sobie drogę do zachodniego Berlina. Na to Eisenhower odpowiedział, że Zachód nie odda pierwszego strzału i cała odpowiedzialność spadnie na komunistów, o ile dojdzie do krwawej rozprawy. Groźby Chruszczowa Londyn uznał za powtórzenie. Z powodu sowieckiej noty zachodnie mocarstwa proponowały właśnie konferencję czterech, noty dotyczącej pokoju z Niemcami.

NIEMCY ZACHODNIE. — Adenauer zaprzecza jakoby miał się zgodzić na uznanie granicy na Odrze i Nysie podczas rozmowy z Foster Dullesem 7 i 8 lutego jednakże przyznaje, iż to zagadnienie z nim poruszał.

Już nie tylko dla nas Polaków ale ogółu rozumnie myślących ludzi na tym świecie uznanie tej granicy staje się niezaprzeczalną koniecznością, więc i wierzyć należy, że Niemcy ją wreszcie uznają.

STANY ZJEDNOCZONE. — W związku z chorobą sekretarza Stanu, Foster Dullesa, która okazała się rakiem, wymagającym długiego leczenia izotopami radioaktywnymi, zapanował ogromny żal, nie tylko w Ameryce ale w całym świecie. Eisenhower oświadczył, iż Dulles zostaje sekretarzem Stanu i tak długo nim będzie, jak zechce i będzie się czuł na siłach. Panuje przekonanie, iż trudno go będzie zastąpić, tymbardziej iż ewentualni kandydaci różnią się od niego i między sobą poglądami na zasadnicze sprawy. Dla Polaków będzie rzeczą ważną, żeby nie germanofil ani zbyt łatwowierzący w stosunku do polityki Chruszczowa nie zajął jego miejsca. Eisenhower zapewnia iż polityka Stanów Zjedn. nie ulegnie zmianie.

WŁOCHY. — Nowy rząd utworzył premier Segni, oparłszy go na stronnictwie chrześcijańsko demokratycznym z poparciem monarchistów i liberałów prawicowych.

PO OBRADACH DLA DOBRA EMIGRACJI

OPŁATEK KONGRESU I K.S.M.P.

Skończywszy dosyć wcześnie obrady X Walnego Zjazdu w niedzielę 1 lutego, zarząd, delegaci i goście Kongresu Polonii Francuskiej ze zdumieniem znaleźli się za stołami suto zastawionymi doskonałymi zakąskami polskiego wyrobu i w obliczu pięknie przystrojonej choinki. Świeczki na stołach podnosiły nastrój podczas dzielenia się opłatkiem, czym zapoczątkowano wspólną Gwiazdkę. Młodzież z katolickich Stowarzyszeń polskich tak szybko i dyskretnie zamieniła salę obrad w wielki stół wigilijny i swoimi świeżymi głosami górowała jako i liczbą podczas śpiewania naszych pięknych kolęd.

Lecz nie tylko kolędy urozmaicały przemiły wieczór. Spożywając wyśmienite parówki z kapustą, w ustach się rozpływające, podziwialiśmy zgodnie młodzież na scenie pod kierownictwem znanego z dobrych pomysłów prezesa KSMP, p. Papalskiego. Rozweseleni goście dobrze się czuli wśród młodych. Duet p. Czekałówny i p. Papalskiego obejmował różne ładne pieśni między in. "Kto dla Ojczyzny pragnie żyć". P Czekałówna z Bruay znana w swojej miejscowości jako dyrygentka i reżyserka, czas swój poświęca ogółowi.

P. Surma, kościelny przy kaplicy św. Elżbiety w Lens i dyrygent chóru kościelnego, przygotował na ten pamiętny wieczór młodzież miejscową która dobrze odśpiewała kolędy i pieśni ludowe.

Dyrygentowi powinszowano i zaudany popis i także dlatego, że doczekał się drugiego wnuczęcia.

Także wiceprezes KSMP, p. M. Kwiatkowski i przybyły aż z Paryża p. Antoni Żukowski przyczynili się do upiększenia wieczoru. P. A. Żukowski przy akompaniamencie p. Papalskiego wystąpił z pieśniami takimi jak "Legenda góralska" i "Pieśń wygnańca" Dobry głos znalazł uznanie u słuchaczy. Brawa nagrodziły także śpiewających we dwóch i grających na gitarze i bandonii pp. Stefaniaka i Yankiego. Uczczono także ks. dyrektora Lewickiego, który od lat dziesięciu cieszy się przywiązaniem i wielkim szacunkiem tak umiejętnie kierowanej żeńskiej i męskiej młodzieży.

P. Krukowska, dzielna prezeska KSMP żeńskiego, zyskała wdzięczne uznanie za trudy koło przygotowania kulinarnej części programu. Pracowicie sekundujące prezesce panie Baranowa, Dąbkowa, Gołąbkowa i Matuszakowa poproszone zostały razem z pannami Czerwińską i Kamińską z KSMPż. na scenę ,ażeby każdy mógł poznać naocznie, kto swymi pracowitymi rękoma przyczynił się do udanego posiłku, zakończonego owocem oraz wyśmienitą kawą i plackiem.

Trojący się niezmożony prezes Papalski również doczekał się tak chętnie używanych hip, hip, hurra... i szczerych oklasków.

Zaprojektowanie i zrealizowanie przez prezesa Kongresu, p. Kudlikowskiego, oraz ks. Dyrektora Lewickiego zetknięcie się doświadczonych działaczek i działaczy z wychowanym przez nich młodym pokoleniem na gruncie towarzyskim należy podkreślić jako wyjątkowo dobrze pomyślane i godne uznania.

Nic dziwnego, że każdy tak długo pozostawał wśród swoich dopóki obawa przed odjazdem autobusu lub pociągu nie nakazała oderwać się od zebranych i przyśpieszonym krokiem podążyć na dworzec.

Tracą zarówno starzy rodacy jak i młodzi, którzy odsuwają się od życia społecznego na Emigracji, od wielkiej rodziny mogącej wspólnymi siłami wzajemnie sobie dodawać otuchy w ciężkich chwilach ,radzić w potrzebie, bliżej się poznać i postawą nieugiętą zgodnie podtrzymywać tych, którzy w kraju liczą na zgodną i zorganizowaną Emigrację na Forum Międzynarodowym upominającą się o Polsce należne prawa do wolności i swobodnego rozwoju.

L. Brejska-Nawrocka

WIADOMOŚCI Z POLSKI

NOWE ZMIANY W SYSTEMIE ZATRUDNIENIA POLSKICH LEKARZY

(FEP). W ciągu bieżącego roku — jak informuje prasa warszawska — zostanie przeprowadzona zmiana w systemie zatrudnienia lekarzy w Polsce. Polegać ona będzie na wprowadzeniu w lecznictwie otwartym systemu pracy etatowej, to znaczy, że zamiast pracy po 2-3 godziny w kilku przychodniach, lekarz będzie przyjmował pacjentów przez 7 godzin w jednym ośrodku leczniczym. — "System ten — jak pisze m. in. "Słowo Powszechne" z 26 stycznia br. — zwiąże lekarza z danym zakładem i pozwoli mu na bardziej wnikliwe zajęcie się chorymi".

Wprowadzenie etatów — pisze cytowany wyżej dziennik — będzie miało również "wpływ na lepszą obsadę lekarską w przychodniach lecznictwa otwartego oraz na obsadę w tych dziedzinach służby zdrowia, które odczuwają szczególny brak lekarzy, jak np. higiena szkolna, służba sanitarno - epidemiologiczna i in. Ustalona bowiem zostanie dla poszczególnych zakładów określona liczba etatów lekarskich, która nie będzie mogła być dowolnie zmieniana".

W Polsce jest obecnie — jak informuje "Słowo Powszechne" — ponad 25 tysięcy lekarzy. W miastach posiadających akademie medyczne, a więc Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Wrocławiu i Lublinie przebywa najwięcej lekarzy.

SPRZET CHIRURGICZNY Z KANADY DO POLSKI

(FEP). Z końcem stycznia br. — jak informuje agencja reżymowa PAP — Klinika Chirurgi Dziecięcej w Warszawie otrzymała w darze od Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża cenny sprzęt chirurgiczny. Jest to 7 skrzyń precyzyjnych przyrządów, wśród których znajduje się wiele narzędzi do chirurgii serca.

W najbliższym czasie — informuje PAP — nadejdzie druga część daru, zawierająca aparaturę do sztucznego krążenia (t. zw. płuca-serce) oraz szereg przyrządów diagnostycznych. Łączna wartość tego daru, według PAP, wynosi 21 tysięcy dolarów.

LUDZIE ZMIENIAJĄ PRACĘ

Wynagrodzenia w przemyśle są wciąż tak skromne, iż mnóstwo robotników przerzuca się z jednej fabryki do drugiej, poszukując lepszej płacy. Charakterystyczny przykład podał "Zielony Sztandar" (z 9 stycznia) omawiając sytuację w stoczniach nadmorskich:

"Jeżeli wziąć pod uwagę, że w latach 1952-57 odeszło 47 000 pracowników stoczni na 52 000 przyjętych, oznacza to przy aktualnym stanie zatrudnienia ponad 3-krotną wymianę załóg wszystkich stoczni".

Wynika z tego, że stocznie zatrudniają około 15 tys. ludzi i że przeciętny robotnik pracuje w stoczni mniej niż 2 lata, a potem przenosi się gdzieindziej.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Zachować

Uczymy się przez całe życie

Słowniczek

JĘZYKA POLSKIEGO

I

FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Chodak, gatunek obuwia z jednego kawałka skóry nieczernionej, sznurowanego rzemykiem lub sznurkiem naokoło nogi, łapcie, kierpce, trepy, (jeśli podeszwa drewniana, to *sabot* najbardziej odpowiada jako tłum.).

Chodnik, 1. miejsce do chodzenia, szpaler, aleja, trotuar, ścieżka, 2. drożyna, wykuta droga podziemna w kopalni, korytarz, galeria kryta, ganek kryty, 3. długi dywanik lub płótno dla przyciszenia kroków, *(1. trottoir m., 2. gór. galérie f., 3. tapis m. /d'escalier/)*.

Chodzić, 1. iść, przenosić s. z miejsca na miejsce na własnych nogach, stąpać, 2. bywać, uczęszczać, nawiedzać, iść, wypływać, wynikać, 3. ch. koło czegoś — dbać, zajmować się, 4. *chodzi, chodziło* — idzie, szło, tyczy się, być zagrożonym (np. tu chodzi o jego życie, o honor, o pieniądze, o byt), o co wam chodzi? czego chcecie? o co się ubiegacie? *(1. marcher, aller, 2. fréquenter, 3. s'occuper de qc. 4. il s'agit de qc.)*.

Choina, 1. sosna, choja, chojka, chojak, chojar, 2. gałęzie drzew iglastych, 3. nieduży las sosnowy, *(1. pin. commun, 2. branches f. des conifères m. 3. bois de pins)*.

Choinka, młoda sosenka, lasek sosnowy, sosenka wigilijna dla dzieci; *(petit sapin petit bois de sapin ,arbre de Noël)*.

SKRÓTY.

gór. — górnictwo, exploitation minière.

PODARUJ NA IMIENINY

MAŁŻEŃSTWO MARTY

Napoleona Sądka

tylko 550 fr.

W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO

Z przesyłką poleconą 645 fr.

Okładka kolorowa

Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

Z teki poetów siedmiogrodzkich

Horvath Istvan, urodzony 1909.

A MENEKULT

Uchodźca

(Wyjątki ponownie aktualne)

Ciemno było i ulewa,
grunt pod nogą łzami moknął.
Ziemia Ojców we łzach stała,
gdy szedł do niej Marcin Boka.
I jęczała dusza chłopa,
gdy tak nocą zwolna człapał.
Więc jak wół na progu rzeźni
tak do niebą chłop zapłakał.
Padła łza boleści w błoto,
tak jak Dziadiw, Ojców padła.
Od tysiąca lat ją pije,
a dziś obcy nią zawładnął.

— — — — —

Więc szedł po niej jak po własnym
swoim sercu i bokańcze
jego ciężkie i podkute
ślad na sercu wyciskały.

Za nim tuż, jak wielki, czarny
bawół, smutek szedł i w parze
z nim — towarzysz jego — strach,
że powrotnych dróg nie będzie.

— — — — —

Aż na szczycie stanął Marcin
i pięść ścisnął w srogim gniewie
i zacisnął zęby zgrzytem
nim obrócił się, by żegnać.

Cisza była nad wioseczką;
zaświeciło okieneczko...
Patrzał na nie spoza zmierzchu,
aż je pochłonęła ciemność.
A gdy kolor tej ciemności
zmyły świtu łzy daremne
i wstawała jego wioska
— Marcin był już menekultem.

Tłum. Kazimierá Iłłakowiczówna

Dział Kulturalno-Oświatowy

Jerzy DE NISAU. XVI.

OJCZE NASZ

(Z cyklu poetyckiego: "Znak i liczba").

Koniec.

— — — — — — — — — — — — — — — —

...m i s e r e r e n o b i s. —

— — — — — — — — — — — — — — — —

Jest czarna noc.
Jest czarna moc.
C z e r ń przeraża.

Jest wkoło nas.
Jest pośród nas.
J e s t w n a s!
T A J E M N A S I Ł A wraża!

Reakcją łańcuchową,
śród-atomową
zaraża
ONA
pokolenia po pokoleniach.

Istnienia porządek odwraca,
odmienia.

C z e r ń
już
na całej Ziemi!

— — — — — — — — — — — — — — — —

O Rosjo! Czy pamiętasz?
Ty — Ruś ś w i ę t a!

Ruś prawosławna: starowierna.
Wierna!
? ? ? ...

O Rosjo przeniewierna!
Czy się opamiętasz?!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Rozkołysaniem
na trwogę bijących dzwonów.
Wołaniem tłumów przerażonych.
Syren świstem.
Radarów aparaturą. Promieniście.
Bombardowaniem
s f e r
elektro-magnetycznie.
Na krótkich falach i na długich: radiotelegraficznie.
Telewizyjnie!
Telepatycznie!
M o d l i t w ą!!

ś l i j m y

w świat
we wszechświat
w przestrzeń
w n i e w i a d o m e

SYGNAŁ

S! — — O! — — S

S! — — O! — — S!

S! — — O! — — S!

znak najwyższego zagrożenia.

Paryż 23 marca 1957 r.

Zygmunt KRASIŃSKI.

RECUEIL

D'UKASES ET D'ORDONNANCES DIRIGEES CONTRE LA NATIONALITE POLONAISE, SOUS LE REGNE DE L'EMPEREUR NICOLAS.

1856, juillet.

En pensant au centenaire de la mort de notre illustre Poète nous avons publié pendant plusieurs mois le "Mémoire à Napoléon III". Nos nouveaux lecteurs peuvent se procurer les numéros contenants le "Mémoire à Napoleon III", en français et en polonais moyennant 20 frs l'exemplaire. Ils peuvent s'en servir pour mieux apprendre les deux langues. La traduction en polonais est faite par Stanisław Tarnowski publiciste de premier ordre, homme de lettre et surtout critique et historien de la littérature polonaise.

1832.

10 j a n v i e r. Ukase abolissant l'école et le corps des cadets à Kalisz chef-lieu du palatinat de ce nom dans le royaume de Pologne.

14 f é v r i e r. Manifeste annonçant la promulgation d'un Statut organique pour le Royaume de Pologne et commençant par ces mots:

"Désirant que nos sujets du Royaume de Pologne ne cessent de juir de toutes les prosperités nécessaires au bonheur de chacun d'eux, en particulier et au bien-être général du pays tout entier, désirant que l a s u r e t é p e r s o n n e l l e, l a p r o p r i é t é d e c h a c u n, l a l i b e r t é d e c o n s i e n c e et tous les droits civils ainsi que les franchises locales restent intacts, sans qu'il sait porté aucune atteinte, de plus que le Royaume de Pologne jouissant d'un gouvernement séparé, en accord avec ses besoins, ne cesse de former u n e p a r t i e i n s é p a r a b l e (indivisible) de notre empire, et enfin que les habitants de ce pays constituent désormais une nation unie aux Russes par des sentiments identiques et fraternels... nous avons préscrit et ordonné..."

Ce statut abolissant la constitution octroyée par l'empereur Alexandre en 1815, qui elle seule aux termes du Congrès de Vienne, devait former le trait d'union entre le Royaume de Pologne et l'Empire de Russie, déclare ce royaume une partie intégrale de l'Empire. Dans ce but suivent les dispositions suivantes.

Le couronnement des empereurs de Russie comme rois de Pologne à Varsovie, n'aura plus lieu désormais. L'armée polonaise cesse d'exister. Le royaume fournira des recrues pour l'armée russe. Les Russes pourront désormais exercer des emplois dans le royaume. Les juges et les membres des tribunaux d'irrévocables qu'ils étaient d'après la constitution, deviennent révocables. La peine de la confiscation est introduite dans le code. Enfin statut organique en place de la Chambre des sénateurs et de celle des députés, toutes deux abolies, institue des assemblées provinciales — a s s e m b l é e s q u i n e f u r e n t j a m a i s c o n v o q u é e s.

15 f é v r i e r. Ordre de transférer à Pétersbourg la bibliothèque, les collections de gravures et de médailles de l'Université de Varsovie.

Les nobles pauvres, exerçant la profession de postillons et de courriers sont dispensés de déposer devant les autorités leurs titres de noblesse (mesure obligatoire pour tous les autres) s'ils prennent l'engagement de rester au service pendant 20 ans et s'ils promettent de remettre leurs enfants à l'administration des postes pour un semblable laps de temps.

E n f é v r i e r. Suppression de 202 couvents catholiques dans les provinces arrachées à la Pologne et nommément de 19 de Bernardins, de 13 de Pénitentiaires, d'un seul de Chanoines de Lateran, de 55 de Dominicains, de 31 de Franciscains, de 2 de Réformats, de 2 de Bénédictins, de 26 de Carmes, d'un de Marianites, de 7 de Carmelites déchaussés, de 4 de Piiaristes, de 6 de Capucins, de 6 de Missionnaires, de 4 de Bonsfrères, de 12 de Trinitaires, d'un de Cystersiens, de 3 d'Augustins

6 a v r i l. Ordre de transférer à Pétersbourg la bibliothèque de la Société des Amis des Lettres de Varsovie.

(1) On appelle cantonistes en Russie, les enfants mâles des simples soldats et sous-officiers n'appartenant pas à la classe des nobles — enfants, qui tous dès leur naissance appartiennent de droit au service militaire et sont élevés en conséquence pour devenir plus tard simples soldats et sous-officiers eux-mêmes. Il est fort rare en Russie qu'un soldat qui n'est pas noble puisse parvenir au grade d'officier. Le cas même échéant cela ne délivre pas encore ses enfants de la dure obligation d'être ensuite parmi les cantonistes. Il lui faut atteindre le grade de major qui confère la noblesse, pour que ses fils n'aient plus à redouter cette incorporation.

Zygmunt KRASIŃSKI.

ZBIÓR UKAZÓW i rozporządzeń

ZWRÓCONYCH PRZECIWKO NARODOWOŚCI POLSKIEJ ZA PANOWANIA MIKOŁAJA I.

Z myślą o stuleciu zgonu ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO drukowaliśmy w roku ub. przez dłuższy okres w języku polskim i francuskim Memoriał do Napoleona. — W bież. miesiącu upływa sto lat od chwili zgonu wielkiego Wieszcza. Uzupełniamy w dwóch językach "MEMORIAŁ" zbiorem ukazów, które ZYGMUNT KRASIŃSKI z troską o Polskę wysłał Napoleonowi III. Nowi Czytelnicy po cenie 20 fr za odnośne numery Wiarusa Polskiego mogą otrzymać MEMORIAŁ, który jest jednocześnie pożytecznym materiałem do udoskonalenia znajomości obydwóch języków. Przekład polski został dokonany przez STANISŁAWA TARNOWSKIEGO, znakomitego publicystę, literata a przede wszystkim krytyka i historyka literatury polskiej. (Redakcja W.P.).

1832.

10 s t y c z n i a. **Ukaz zamykający szkołę i korpus kadetów w Kaliszu**, stolicy województwa tejże nazwy w Królestwie Polskim.

14 l u t e g o. Manifest, zapowiadający ogłoszenie Statutu Organicznego dla Królestwa Polskiego, a zaczynający się od słów:

"Pragnąc, aby nasi poddani Królestwa Polskiego cieszyli się ustawicznie pomyślnością, potrzebną do szczęścia każdemu z nich w szczególności, a dobru powszechnemu kraju w ogóle, pragnąc, aby bezpieczeństwo osobiste, własność każdego z osobna, wolność sumienia, wreszcie wszystkie prawa cywilne tak jak i swobody miejscowe zostały całe i w niczym nie naruszone (!!), tym bardziej, że Królestwo Polskie, posiadając osobny rząd odpowiednio do swych potrzeb, tworzy na zawsze n i e r o z d z i e l n ą c z ę ś ć naszego cesarstwa — pragnąc na koniec, aby mieszkańcy tego kraju tworzyli odtąd jeden naród w połączeniu z Rosjanami w uczuciach jednakowych i braterskich... nakazaliśmy i rozporządziliśmy...!".

To postanowienie, uchylające konstytucję nadaną w r. 1815 — przez cesarza Aleksandra, która jedynie, według określenia kongresu wiedeńskiego, miała tworzyć łączność między Królestwem Polskim a cesarstwem rosyjskim, ogłasza to królestwo częścią nierozdzielną cesarstwa. W tym celu następują rozporządzenia:

Usuwa się koronację w Warszawie cesarzy rosyjskich na królów polskich. Wojsko polskie przestaje istnieć. Królestwo będzie dostarczało rekrutów armii rosyjskiej. Rosjanie będą mogli odtąd zajmować urzędy w Królestwie. Sędziowie i członkowie trybunałów, którzy przedtem według konstytucji byli nieusuwalnymi, stają się usuwalni. Do kodeksu wprowadzona kara konfiskaty. Wreszcie statut organiczny ustanawia w miejsce usuniętych izb senatorskiej i poselskiej sejmiki prowincjonalne, k t ó r e n i g d y z w o ł a n e n i e z o s t a ł y.

15 l u t e g o. Rozkaz przeniesienia do Petersburga biblioteki, zbioru sztychów i medali uniwersytetu warszawskiego. — **(Patrz przyp. Red. przy ukazie z września).**

15 l u t e g o. Biedną szlachtę, zajmującą urzędy pocztylionów i kurierów, uwalnia się od przedłożenia władzom dowodów szlachectwa (warunek konieczny dla wszystkich innych), jedynie pod warunkiem, jeżeli zobowiążą się pozostać w służbie lat 20 i jeżeli przyrzekną oddać dzieci administracji poczt na podobny przeciąg czasu.

W l u t y m. Zniesienie 202 klasztorów katolickich w prowincjach, zabranych Polsce, a więc: 19 Bernardynów, 13 Kanoników regularnych **de Poenitentia** (1), 1 Kanoników laterańskich, 55 Dominikanów, 31 Franciszkanów 2 Reformatów, 2 Benedyktynów, 26 Karmelitów, 1 Marianitów, 7 Karmelitów bosych,, 4 Pijarów, 6 Kapucynów, 5 Misjonarzy, 4 Bonifratrów... 12 Trynitarzy, 1 Cystersów, 3 Augustynów...

(1) W francuskim oryginale: **des Pénitentiaires.** Zakonu Penitencjarzy jednak w ogóle nie było. Będzie to więc niewątpliwie skrócona nazwa Kanoników regularnych **de Poenitentia.**. W "rozkazie ministra wyznań względem zniesienia wielu katolickich klasztorów w metropolii mohylowskiej" z lutego 1832 r. znajdujemy też istotnie na drugim miejscu, jak w naszym wykazie, Kanoników regularnych **de Poenitentia** i to z tą samą liczbą zniesionych klasztorów tj. 13. (Por. "Wiadomości do dziejów Kościoła i religii katolickiej panowaniu rosyjskiemu podległych". Cz. II. Poznań 1843. Str. 89.

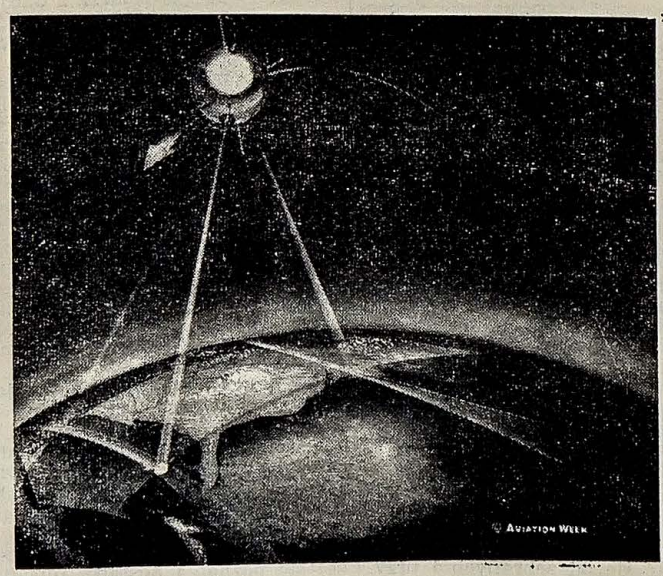

US 22.110.

Uwidoczniony na fotografii satelita-meteorolog z elektronowym okiem zostanie rzucony w przestworza w bieżącym roku przez amerykańską Marynarkę. Nowy obiekt będzie miał 50 cm w przekroju i będzie ważył 9,50 kilo. Zadaniem jego będzie rejestrować od chwili powstania burze i inne objawy atmosferyczne. Orbita jego wynosić będzie 360 km w punkcie przyziemnym. Jego apogeum czyli największa odległość od ziemi będzie wynosiła około 2 400 km.

W programach telewizyjnych uniwersytetu JOHNS HOPKINS i siedmiu innych, zatyt. "Ludzie którzy zmienili oblicze świata" przewidziana jest biografia Alberta Einsteina.

ŚWIAT KOBIECY

UPIĘKSZAJMY NASZE OGRÓDKI KRZEWAMI ZAWSZE ZIELONYMI

RHODODENDRON
czyli
RÓŻANECZNIK

Różaneczniki należą do nad wyraz ozdobnych i wykwintnych krzewów ogrodowych. Zakwitają w czerwcu obfitymi bukietami kwiatów. Ubarwienie najrozmaitsze. Liście lśniące, zawsze zielone, skórkowate. Kwiaty zebrane w bukiety wierzchołkowe. Różanecznik lubi słoneczną wystawę. Wymaga obfitego podlewania, tak w okresie kwitnienia, jak i po okwitnieniu, w czasie wypuszczania młodych pędów. Z chwilą, kiedy przestanie tworzyć pędy, podlewanie należy stosować bardzo umiarkowanie.

Różaneczniki lubią ziemię wrzosową. Cięte — zakwitają co dwa lata. Pozostawione w spokoju — pokrywają się rok Jeżeli różaneczniki zimować rocznie obfitymi bukietami. mają na otwartym powietrzu, należy okryć je warstwą suchych liści. Gdybyśmy obawiali się przemarznięcia, zimować je możemy w piwnicy. Jednak stałe przetrzymywanie różaneczników w gruncie nie spotyka się na ogół we Francji z poważnymi trudnościami. Powyższy spomrozem wystarcza całkowisób zabezpieczenia ich przed cie.

Istnieje wiele pięknych odmian, a z tych na specjalną uwagę zasługują :

Gloriosum — purpurowy
Atrosanguineum — czerwosy
Luciferum — srebrzysto-biały.
Candidissimum — srebrzysto-biały
Purpureum Elegans — lila
President Lincoln — różowy
Roseum Elegans — różowy.

BUKSZPAN — BUXUS

Bukszpan karłowy, używany do obsadzania grządek, zielony całą zimę, hoduje się doskonale w ogrodach naszych. Większy, wyrasta w bujne krzewy, a jako delikatniejszy wymaga osłony przed mrozami. Lubi ziemię żyzną i bogatą w naturalną wilgoć Wystawę raczej słoneczną.

Znane są u nas odmiany :

Buxus Sempervirens.
Buxus Suffruticosa.

CIS (TAXUS BACCATA)

Rośnie powoli. Drzewo długowieczne, pokryte ciemnymi, płaskimi i szerokimi igłami. Podatne do cięcia, wymaga ziemi bardzo żyznej. Młode cisy należy przykrywać na zimę suchymi liśćmi. Dużo pięknych odmian.

Taxus baccata Adpressa.
„ „ *Stricta.*
„ „ *Alba Varegiata.*
„ „ *Aureo Varegiata.*
„ „ *Ceshuntensis.*
„ „ *Cuspidata.*
„ „ *Elegantissima.*
„ „ *Erecta.*
„ „ *Glauca.*

Dobra książka jest rzeczą konieczną w każdym domu

Proponujemy Czytelnikom naszym chwilowo następujące :

1a HISTOIRE DE LA LITTERATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką

4b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kościuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą.

4c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHETIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą

4d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą

2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie
Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych
Cena 175 fr wfaz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 75 fr:

3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T: W: Mac Callum MA:
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

4) SAMOUCZEK JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO
Władysław Związek
Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

5) SŁOWNIK HISZPAŃSKO-POLSKI I POLSKO-HISZPAŃSKI
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

6) STARA BASŃ
Ignacego Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą
Nabyta w Administracji 100 fr

7) MONTER ELEKTRYK
Ul: Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych prądu silnego w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol: przesyłką
Nabyte w Administracji 150 fr

8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 130 fr

9) PRZYPŁYWY I ODPŁYWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem

Nazwisko _____

ulica _____

miejscowość _____

depart _____

Następujących książek: _____

Za które WPŁACIŁEM fr _____
na konto pocztowe LILLE 25 37 51
IMPRIMERIE — NAWROCKA

Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord

CZY WSZYSTKIE MATKI POSYŁAJĄ DZIECI DO NIEZALEŻNEJ POLSKIEJ SZKOŁY? JEŻELI SĄ PRZESZKODY, MOŻE POTRAFIMY POMÓC W ICH POKONANIU. PROSIMY NAM O NICH NAPISAĆ. REDAKCJA.

KOBIETY O SOBIE

Sześć sławnych kobiet Stanów Zjednoczonych opublikowało ostatnio swoje życiorysy.

Są nimi : *Agnieszka de Mille*, baletnica, *Fannie Hurst*, powieściopisarka, *Angna Enters*, tancerka i kompozytorka, *Grace Nies Flatcher*, pisarka, *Ivy Baker Priest*, generalna skarbniczka Stanów Zj oraz *Althea Gibson*, mistrzyni tenisa.

W STULECIE ZGONU POZNAJMY BLIŻEJ ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO !

DO K. B. *

Ty wiesz, żeś piękna — ty czujesz, żeś młoda ;
Jak dwa skrzydełka, młodość i uroda
Unoszą ciebie po ziemskim błękicie
I wiosną tobie — co nam męką — życie.
Lecz ty nie dziękuj latom twej młodości,
Że wszystko w duszy śni się tobie majem,
Lub, że wdzięk kwiatu na twym czole gości,
Bo innym — wyższym obdarzą cię rajem,
Innym — o, innym — twe młodzieńcze lata
Dadzą ci ujrzeć przemienienie świata :
Przyjdzie do ciebie, potargawszy pęta,
Ta, której płaczesz — twa Polska — twa święta,
W nieznane tobie barwy przystrojona,
Bo na jej czole nie z cierniów korona,
Lecz wieniec z światła wiecznego już będzie,
I przed nią ludy na twarz padną wszędzie
I świat, jej duchem wyrwany z otchłani,
Zawoła do niej : "Zbawicielko, Pani !"
A wszystkich ojców twoich wstaną kości,
Ubrane w szaty z promieni i kwiecie.
Za to więc — za to dziękuj twej młodości,
Że takiej chwili doczekasz na świecie !

Rzym, kwiecień 1843.

* — Do Katarzyny B r a n i c k i e j, późniejszej Adamowej Potockiej, młodszej siostry Elizy, żony poety.

RODACZKI! JEŚLI NIE ZŁOŻYŁYŚCIE OFIARY NA OŚWIATĘ, TO ZŁÓŻCIE JĄ ZARAZ, BO DZIECI POLSKIE CZEKAJĄ WASZEJ POMOCY

OD 17 - 19 LUTEGO NARODOWE DNIE AKCJI KATOLICKIEJ W PARYŻU

Od wtorku do środy Narodowe biuro Generalnej Akcji Katolickiej odbywało swe obrady w sali de la Mutualité w Paryżu.

Akcja obejmująca przeszło 2 miliony kobiet zgromadziła w Paryżu około 90 proc. działaczek i 250 kapłanów z całej Francji.

Akcja Katolicka kobiet walczyła o wolność religijną i życie rodzinne, objęła swymi staraniami miasto i wieś i zawsze służyła pomocą duchowieństwu. Hasłem ich stało się przykładnym życiem katolickim pobudzić niewierzących do poznania Ewangelii, by w ramach najnowszego programu pracy dążyć do stworzenia wielkiej wspólnoty chrześcijańskiej, jako widomego symbolu miłości Bożej.

W dniu otwarcia obrad — prezeska generalna, wicehrabina de Curel, w sym przemówieniu wskazała drogi, jakimi kobieta katolicka winna kroczyć, by osiągnąć ten ostatni cel.

Na temat wspólnoty chrześcijańskiej mówili następnie O. Daniélou oraz J. Eks. Ks. biskup Renard. W ostatnim dniu zabierali głos księża i członkowie komisji różnych oddziałów Kat. Akcji Kobiet w jedenastu punktach Paryża jednocześnie.

Kobieta burmistrzem miasta Auxerre

Panna Janina Herold, asystentka społeczna (Niezależna) została wybrana 22 głosami na 27 burmistrzem Auxerre, stolicy departamentu Yonne, liczącej 24 000 mieszkańców i mającej wspaniałą katedrę w stylu gotyckim z witrażami i rzeźbami z 13 wieku.

Nowa funkcjonariuszka zajęła miejsce p. Jana Moreau, byłego deputowanego oraz b. ministra (Republikanin niezależny), który podał się do dymisji.

Czarna Pani
Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
400 fr
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
495 fr
Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością
Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

Komunikat Zw. Tow. Kobiecych we Francji

Podaje się do łaskawej wiadomości kół Polek, wchodzących w skład Zw. Tow. Kob. we Francji, iż doroczny Walny Zjazd, odbędzie się w Lens dnia 14 kwietnia br.

Zjazd poprzedzony będzie Mszą św., odprawioną w intencji Związku w kościele św. Elżbiety o godz. 10. Koła miejscowe i pozamiejscowe a szczególnie koła okręgu II proszone są o wydelegowanie swych pocztów sztandarowych.

Obrady odbędą się w sali parafialnej o godz. 11.

Za Zarząd Związku :
Z. Kunkiewiczowa, sekretarka

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17
Metro : WAGRAM. — Tel. : WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

HUMOR.

DAWNIEJ NA WSI.

Doktór po zapisaniu pijawek przychodzi po jakimś czasie do kobiety i zapytuje :

— Jakże pijawki pomogły waszemu mężowi ?

— E ! Ledwie dwie surowe mógł zjeść a resztę musiałam upiec...

Oni

Eliza Orzeszkowa (3) NOWELA.

Ciąg dalszy.

Rozmowy leniwiały, gwar głosów przycichał, na czołach osiadły chmury.

Gospodarz domu, urodziwy i rosły brunet, w średnim wieku, z czołem wyniosłym i ustami, przybierającymi często zarys mądrych, lecz sarkastycznych uśmiechów, z kilku starszymi gośćmi przechadzał się po salonie, coraz więcej milczący i roztargniony. Oni, ci goście, z pobłyskującą srebrem siwizną na głowach, kiedy niekiedy przystawali, przysłuchiwali się czemuś, zdawali się na coś oczekiwać.

Co chwila ktoś wysuwał się z salonu, wychodził na ganek domu i w zmierzch łagodnego wieczoru wpatrzony wytężał wzrok i słuch.

Inni otwierali leżące na stołach dzienniki, albumy, lecz łatwo było zgadnąć, że kart, na które patrzyli, nie widzieli, z myślą około czegoś innego krążącą.

Inni jeszcze, u otwartych okien stojąc, zamieniali się półgłośnymi słowami, często milknąc, w zamyśleniu.

Wśród tych, u okien stojących, najwyraźniej dostrzegam szlachetną twarz Władysława Orszaka. Postawę miał ciężką nieco, ruchy powolne i mowę nieco powolną, rozważną. Starzej nad swoje lat czterdzieści wyglądający, oczy zmęczone i smutne wznosił ku górze, ku zawieszonym za oknem mrocznym błękitom, a pod bujnym, ciemnym wąsem, łagodnymi jego usty poruszały ledwie dostrzegalne drgania. Jakby modlił się. Może. Światło lampy pozłacało mu ciemne włosy i brodę, na szeroką pierś spadającą.

Najmłodsi z towarzystwa do nas, kobiet, się zbliżyli. Nas,, kobiet, było tylko dwie. Gospodyni domu, ładna, wiotka, trochę tylko ode mnie starsza, tuż przy mnie na małej kanapce siedziała.. Zbliżył się do niej i do mnie bardzo wysoki, atletycznie zbudowany brunet, którego dla rysów rzymskich i cery południowej Scypionem czasem nazywano. Powierzchwoność to była człowieka śmiałego, mocnego w uczuciach i woli. Oczy płonęły jak czarne diamenty, usta pod czarnym wąsem gorzały purpurą. Przy nim, niebawem, stanął typ młodzieńczy zupełnie odmienny. Południe i północ.

Postawa wysmukła, raczej wątła niż silna, twarz biała, włosy złote, wesołość niemal dziecinna w błękitnych oczach. Słynny na szeroką okolicę z namiętności myśliwskiej, ze znakomitej jazdy konnej, z wprawy strzeleckiej. Przeszłość krótka bardzo, lecz w której nic nie zapowiadało polotu ku gwiazdom, lub pociągu ku otchłaniom. Trzeci, który się zbliżył, jeszcze prawie student, przez nas z powodu pokrewieństwa bliskiego, po imieniu, Florentym nazywany. Ze studiów uniwersyteckich przywiózł z sobą demokratyzm gorący, zawzięty, w myśli, w sercu i mowie wciąż jakby pacierz odmawiający deklinację : lud, ludowi, dla ludu, przez lud, w ludzie... Ogorzały, barczysty, łączył w sobie z demokratycznym sposobem myślenia nieco też demokratyczną, umyślną rubaszność ruchów i słowa, gdy z szarych oczu patrzała na świat miękka, litościwa, wciąż ku wyżynom wzlatująca dusza marzyciela.

Stanęli przed nami i zaczęli mówić o n i m.

— Spotkałem się z nim, widziałem go, to człowiek niezwykły, na wodza stworzony. Przyrzekł, więc przyjdzie... Tacy ludzie, gdy coś przyrzekną...

— Rzecz prosta, że przyjdzie. Czy dowództwo przyjmie ? niewiadomo...

— Przyjmie niezawodnie...

— Dlaczego niezawodnie ?

Gospodarz domu zbliżył się do żony i z cicha rzekł :

— Jest już tak późno, że kazałem podawać wieczerzę. Proś gości, Stefuniu !

Ciąg dalszy nastąpi.

8 i 15 marca 1959 roku wybory municypalne we Francji

Data wyborów do rad gminnych zbliża się szybkimi krokami. Jak o tym donoszą "WIADOMOŚCI Z.P.F.", wybory te zadecydują o tym, kto będzie rządził gminą przez następnych sześć lat. Oficjalna kampania wyborcza trwa zazwyczaj dwa tygodnie. Ale — rzecz jasna — ci którzy mają zamiar zasiadać w radzie gminnej, a zwłaszcza w zarządzie gminy — przygotowują się do tego o wiele wcześniej. Piszą artykuły w prasie lokalnej, urządzają zebrania publiczne, odwiedzają bardziej wpływowych wyborców, rozmawiają z miejscowymi organizacjami itp. — słowem czynią wszystko, aby się dać poznać wyborcom i zjednać ich dla siebie. W tym to okresie po cichu formują się listy wyborcze, tak dobrane aby wszystkie grupy wyborców były reprezentowane w radzie gminnej. Ogłoszona 5 lutego 1959 r. "ordonnance" ustala, że tylko 15 miast powyżej 120 tysięcy mieszkańców będzie wybierało swoje rady na zasadach proporcjonalności, reszta zaś gmin Francji metropolitalnej (t. zn. 37.985 gmin) mieć będzie system wyborczy większościowy. Znaczy to, że o ile w pierwszej turze jakaś lista otrzyma bezwzględną większość głosów — zostaje ona wybrana w całości, a w drugiej turze wystarczy do wyboru choćby 1 (jeden) głos więcej niż inne listy.

Zarządzenia te podkreślają jeszcze konieczność udziału Polaków naturalizowanych w wyborach municypalnych. Po pierwsze dlatego, że w radzie gminnej powinny być reprezentowane wszystkie grupy ludności danej gminy i wszystkie grupowe interesy. W wielu miejscowościach Polacy stanowią taki procent ludności, że wykluczanie ich od udziału w zarządzie gminą byłoby krzyczącą niesprawiedliwością. Tym więcej, że Polak-radny gminny reprezentowałby także spore grono tych mieszkańców (i podatników!) gminy, którzy jako nie-naturalizowani prawa do udziału w głosowaniu nie mają. Po drugie — około 1 400 gmin Francji jest jeszcze ciągle w ręku komunistów a ich środki służą nie mieszkańcom gminy, ale Partii Komunistycznej, jak o tym powszechnie wiadomo. (Odpowiednie broszury dostarczy na żądanie "L'Observateur Municipal" — 86, Bld Haussmann, PARIS 8). Jeżeli zda się sobie sprawę, że w drugiej turze wystarczy **jeden głos** większości, aby zapewnić zwycięstwo liście wystawionej przez komunistów — to nie trzeba chyba innych argumentów, aby zachęcić Polaków do wzięcia udziału w głosowaniu.

Zasadniczym zadaniem wszystkich działaczy polskich z prawdziwego zdarzenia jest więc dzisiaj: 1. — zorganizowanie masowego udziału Polaków naturalizowanych w głosowaniu i 2. — przeprowadzenie rozmów z grupami nie-komunistycznymi, aby Polacy znaleźli się na listach kandydatów. Zwrócić należy uwagę, że bardzo często komuniści wystawiają na swoich listach ludzi, którzy nie są ani członkami partii, ani nawet C.G.T.; kandydatury te służą do odwrócenia uwagi od faktu, że kierownictwo takiej ekipy — a więc i przyszły zarząd miejski — mieć będą w ręku komuniści i tylko oni. Często na liście komunistycznej znajduje się nazwisko polskie, przeznaczone na przynentę dla naszych rodaków. **Zaczynają wtedy ludzie mówić: "Przecież on nie jest znowu taki komunista, a zawsze to swój; głosujemy więc na listę, na której jest nazwisko polskie!" Nie należy głosować na listę komunistyczną dlatego, że wystawiła Polaka, ale postarać się aby listy nie-komunistyczne posiadały polskie kandydatury.**

Dobrze, jeżeli nazwiska polskie znalazły się na wszystkich listach nie-komunistycznych, ale pragniemy oczywiście ażeby widniały one przede wszystkim na liście, która ma najwięcej szans.

Dla ułatwienia zadania działaczom terenowym, którzy w swoich gminach przeprowadzać będą rozmowy z miejscowymi działaczami politycznymi francuskimi — (nikt tego niestety lub na szczęście, za nich nie zrobi-); podajemy szereg przepisów prawnych dotyczących głosowania do rad gminnych.

Hasłem naszym na najbliższe tygodnie powinno być:

ANI JEDNEGO GŁOSU POLSKIEGO NA LISTY KOMUNISTYCZNE. JAK NAJWIĘCEJ POLAKÓW W RADACH GMINNYCH DLA OBRONY INTERESÓW POLONII.

Z listów do Redakcji

Śpieszymy wyrazić serdeczne podziękowanie za książki jakie nam Pani sprezentowała z okazji "Dnia Studenta". Proszę nam wybaczyć, że czynimy to tak późno, ale nawał pracy, oraz wakacje uniwersyteckie przyczyniły się do opóźnienia naszej korespondencji.

Dziękując raz jeszcze za zrozumienie potrzeb młodzieży akademickiej, prosimy przyjąć wyrazy wdzięczności i głębokiego szacunku.

T. Malinowska, sekretarz

Już wiele miesięcy otrzymuję Wiarusa Polskiego, z którego jestem zadowolony, ze względu na układ i wysoki poziom klasyczny. Ten dość wysoki poziom i styl jest może przyczyną iż przeciętny człowiek pracy nudzi się, czytając Wiarusa Polskiego. Nie zdaje sobie przy tym sprawy, iż powinniśmy jak najszybciej i jak najbardziej rozwijać nasze władze umysłowe. Jeśli by to mogło nastąpić byłoby mniej niezgody i zbytecznych polemik które nas cechują w myśl przysłowia, gdzie dwóch Polaków ,tam trzy partie...

Z poważaniem **Jan Dolecki.**

Odpowiedzi Redakcji

Do p. T. Malinowskiej w Paryżu.

Dziękuję za list i donoszę uprzejmie, że sprawozdania drugiego już nie umieściłam wobec uprzednio nadesłanego obszerniejszego p. B. Łubniewskiego.

P. Jan Dolecki w Puy de Dôme.

Podzielam Pańskie zdanie. Ludzie dobrej woli właśnie z taką intencją powinni brać Wiarusa Polskiego do ręki. Kto pragnie dowie się wielu pożytecznych rzeczy i uzupełni braki i do tego w przyjemny sposób zapozna się z dobrymi polskimi powieściopisarkami i pisarzami oraz nowelistami bieżącego oraz ubiegłego stulecia. Poza niniejszą odpowiedź listowna. Zasyłam wyrazy szczerego szacunku. L.B.N.

MYŚLI

...Kto się nauce i umiejętności zaślubi i jej odda żywot swój, niechaj za cel swój ma, by się sam obrócił na środek dla korzyści współczesnych i kraju swojego...

Józef KREMER
("Wykład systematyczny filozofii")

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary. **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy, żony, męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć**:

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

LISTY Z ROSJI

DO GEN. SIKORSKIEGO PRZEZ PROF. STANISŁAWA KOTA B. AMBASADORA W MOSKWIE I KUJBYSZEWIE.

Wydane w Londynie w 1955 roku.

III.

Ciąg dalszy.

Pewnego dnia Ambasador składa wizytę w Biurze Działu Opieki! — Na pytanie, gdzie jest załatwiona korespondencja oraz ewidencja osób piszących, szef działu wskazuje dużą szafę, w której nieczytane listy, poobwijane w papiery — z datą na paczkach miesięcznych, spoczywały spokojnie jak w archiwum oczekując Sądu Ostatecznego!...

"Strach mnie ogarnął — mówi prof. Kot. — Ileż czasu ci ludzie oczekują pomocy? Pan w tej szafie zamyka krew i łzy ludzkie!"

Jak mówiliśmy pan szef wyleciał natychmiast i mimo protekcji "ekspresem" wrócił do Londynu. Stosy tych niezałatwionych listów podzielono pomiędzy urzędników oraz dobrane w tym celu osoby i w ten sposób korespondencja "petentów-nędzarzy" doczekała się odpowiedzi!

"Kriegsgefangenen Post?"...

Iluż to szeefów ,dyrektorów, urzędników nadużywało swej krótkotrwałej władzy uchodźczej, a przecież nie oni byli karani jak tamci w Rosji — ale przeciwnie — "przyśrubowano" poszkodowanego za to, że ośmielił się bronić życia przed swoimi...

Kriegsgefangenen Lager?!..

Na wiadomość o otwarciu Ambasady i placówek doraźnej pomocy, pchali się Polacy ze wszech stron — jak kto mógł — koleją, pieszo statkiem wołżańskim — mimo zakazów, rozporządzeń i ścisłej kontroli...

Szli jak do raju...

I rzeczywiście moralna atmosfera Ambasady w Rosji wynosiła tę placówkę dyplomatyczną ponad poziom. Przygarniała ona wszystkich, nawet tych przysłanych w celach szpiegowskich.

Z ludzi przytulonych w Ambasadzie wyróżniali się swą działalnością Ksiądz Kazimierz Kucharski z Wilna, Wacław Grubiński, prof. Stanisław Kościałkowski. Bo trzeba było widzieć Ambasadę w Kujbyszewie!

Malutki domek z przybudówkami, w którym oficjalnie miało być dwadzieścia osób personelu w rzeczywistości kryła ona około stu trzydziestu — ludzi niby zatrudnionych, chronionych przed ewidencją Warkomindielu!!

Ambasada stworzyła całą sieć delegatur, które roztoczyły działalność opiekuńczą, wchodząc w kontakt z mężami zaufania wybranymi przez oddalone mniejsze grupy. Do nich dojeżdżali również delegaci objazdowi. Do obowiązków tych delegatów i ich zastępców należało:

1. Informowanie Ambasady o potrzebach obywateli polskich
2. Informowanie obywateli polskich jak i gdzie szukać opieki.
3. Rejestracja obywateli polskich, ewidencja uwzględniająca zdolność do pracy lub do służby wojskowej, kwalifikacje zawodowe, poszukiwanie rodzin.
4. Troska o zapewnienie niezdolnym do pracy minimum egzystencji.
5. Organizacja prac kulturalno-oświatowych.
6. Zaopatrywanie w niezbędne dokumenty osobiste.

Pomoc doraźna Ambasady w Rosji uratowała wiele istnień ludzkich! — Pomoc tę należy zawdzięczać zabiegom Rządu Polskiego i jego placówek w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Indiach, oraz ofiarności Instytucji humanitarnych jak np. Amerykański Czerwony Krzyż, który przysłał w ciągu jednego roku: 1 700 ton mąki ,koców, milion tabletek chininy etc.

Rada Polonii Amerykańskiej przysłała 1520 bali oraz 2290 skrzyń ubrań, butów itp. ogólnej wartości 815 tys. dolarów.

Amerykański, Czerwony Krzyż przysłał ponadto swych przedstawicieli, by na miejscu rozejrzeli się i zorientowali w sytuacji gatunku i ilości ludzi!

W cyfrach wyglądało to tak.

Uchodźcy wywiezieni z Zachodniej Polski — 600 000. Chłopi przesiedleni 400 000. Urzędnicy i funkcjonariusze z rodzinami 100 000.

Ponadto: osadzeni w więzieniach, obozach pracy, fabrykach, używani przy budowie linii obronnych w południowej Rosji europejskiej oraz niewielkie miejscowości zatrzymujące po 1-2 tysiące ludzi. Ogółem — według informacji Ambasady — cyfra wywiezionych przewyższała **półtora miliona Polaków.**

Dla nich to — jak i dla tych w innych krajach — Polonia zagraniczna przysyłała tony pak żywności, ubrań, lekarstw!

Jeszcze raz Naród dał wyraz solidarności i patriotyzmu! Jeszcze raz jednostki zawiodły!

Jan BUDZYŃSKI

Dalsze nowe POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE są do nabycia W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY „MICROSILLONS" 45 OBROTOWE

Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony...

Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2.50

SOE 3241
Śpiewa Julian Sztatler. — Orkiestra Sekcji Radia Francuskiego.
PADA SOBIE DESZCZ!
DZIADUNIO I PUZON.
WIO KONIKU. — SMUTNY KANAREK.
EA 143
Orkiestra mandolinistów „Iskra" pod dyr. Czesława Mielcarka.
Z BRUAY DO PARYŻA — Marsz.
KOBOLD — Polka.
WESEŁE U MICHAŁA — Oberek.
CZYJA TO DZIEWCZYNA.
EA 173
KWIAT PAPROCI — Tango.
MARSZ MANDOLINISTÓW.
PADAJĄ CZEREŚNIE — Walc.
MARSZ ISKRY.
EA 174
SAMOTNY LEŚNY KWIAT — Walc.
MACIEK — Oberek.
PRZY DREWNIANYM MOŚCIE — Walc
WESOŁY POWRÓT — Marsz.

Na poniżej podanych płytach są nagrane 2 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz druga z drugiej strony

Płyty zwykłe 78-obrotowe nadają się do każdego aparatu

Cena tych płyt we Francji: 590 fr.

Za granicą dolarów 1.30

134
Orkiestra R. Franka.
OBEREK — KUJAWIAK
ULUBIONE WALCZYKI
B. 84
Śpiewa Z. Krukowski. Orkiestra wiejska "Pavilon".
HA! HA! HA! — Polka.
STARY KAWALER — Oberek.
152
JESZSZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Hymn.
BOŻE COŚ POLSKĘ
102
Śpiewa Marian Nowakowski.
KARPACKA BRYGADA — Marsz.
GDYBY ORŁEM BYĆ — Pieśń.
112
Śpiewa Wlada Majewska.
CZERWONE JABŁUSZKO — Wiązanka lud.
PANNY Z ŁYCZAKOWA — Wiązanka lwows.
136
Śpiewa Zofia Terne. Orkiestra R. Franka
KIEDY BĘDZIESZ ZAKOCHANY — Slow-fox.
Z TĘSKNOTY ZA DZIEWCZYNĄ — Tango.
139
TO TA PIERWSZA MIŁOŚĆ — Tango.
OCZY CZARNE — Walc.
151
PANNA MANIA Z KAWĘCZYNA — Polka.
SIARCZYSTE POLKI
155
Śpiewa Stasisław Laudan z akompaniamentem własnej orkiestry.
POLKA NA DWA PAS
TROJAK — Taniec śląski.
207
Śpiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry
CZARNY KOT — Walc.
NAD JEZIOREM — Walc śląski.
161
Śpiewa T. Faliszewski. Orkiestra taneczna R. Franka.
KŁOPOTY MIŁOSNE — Walc.
ZALOTY — Oberek.

Warunki sprzedaży: Na prowincję we Francji wysyłamy NAJMNIEJ CZTERY płyty całkowicie ubezpieczone.
Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ PIĘĆ płyt.
Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.
Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA, NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Płatne przy odbiorze.
Nie przysyłajcie żadnych pieniędzy — zapłacicie płyty odbierając je na poczcie.
Zamówienia adresujcie:
IMPRIMERIE — NAWROCKA
„WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
38, rue du Chateau — LILLE (Nord).

Wiadomości z Polski

KRYZYS ROLNY W POLSCE WSCHODNIEJ

Opowiadania repatriantów, którzy wydostali się z zasięgu bezpośredniej władzy Kremla, pozwalają zrozumieć, na czym opiera Chruszczow swe nonsensowne nadzieje, że Rosja dogoni Amerykę w produkcji żywności. Otóż w ostatnich paru latach władze sowieckie zwiększyły ceny niektórych artykułów żywnościowych, dostarczonych państwu przez chłopów.

Przykładem jest np. sprawa mleka. Przez długi czas hurtownie sowieckie płaciły chłopom zaledwie 5 kopiejek za 1 litr mleka. Ale później zdecydowano się podnieść cenę do 25 kopiejek. To też jest cena niska, ale jak na stosunki sowieckie znośna, więc dostawy znacznie wzrosły. Nie oznacza to bynajmniej jednak jakiegoś wielkiego wzrostu produkcji mleka. Chruszczow jednak, mający dość prymitywną wiedzę ekonomiczna, albo wierzy, że tak jest albo udaje, że wierzy.

Jak łatwo potrafi się on zapalać do jakiegoś planu, a potem porzucać go, świadczy sprawa uprawy kukurydzy, która Chruszczow gorąco propagował koło r. 1956. W Polsce wschodniej też musiano na jego rozkaz obsiewać ogromne obszary kukurydzą — oczywiście z ogromnymi stratami.

Teraz Chruszczow liczy na ogromny wzrost produkcji nabiału, nie dostrzegając tego, że właśnie w kołchozach i sowchozach ta sprawa przedstawia się katastrofalnie, a sytuację ratują prywatni właściciele krów, gospodarujący bardzo intensywnie na swych małych działkach. — W Polsce wschodniej nie raz się zdarza, że kołchoz, uprawiający ponad 95% ziemi, hoduje 10 razy mniej krów niż kołchoźnicy na tych pozostawionych paru procentach ziemi. Ale w statystyce te prywatne krowy kołchoźników wlicza się do majątku kołchozu. Wobec tego — kołchozy których bydło w zbiorowych stajniach często zdycha z głodu, wykazują mimo wszystko dość dużą ilość bydła.

Dla polepszenia bilansów kołchozów propaguje się uprawy specjalne np. len na Wileńszczyźnie, a burak cukrowy na Podolu i Wołyniu. Ale na tych obszarach panuje nędza. O gospodarce tych kołchozów świadczą płace robotników. W trójkącie między Tarnopolem, Łuckiem i Dubnem, gdzie powstają nowe cukrownie, robotnik za dzień ciężkiej pracy w polu, na którą zużywa 11 jeśli nie 13 godzin, otrzymuje około 4 ruble. Należy zaś pamiętać, że para butów skórzanych kosztuje około 1 000 rubli. Ale nawet w przeliczeniu na artykuły żywnościowe są to zarobki głodowe. Np. kilogram cukru kosztuje 8-9 rubli, czyli robotnik za dzień pracy może kupić "aż" pół kilograma cukru. Warto dodać, że poza robotnikami pracującymi w samej cukrowni inni mieszkańcy tylko z wielką trudnością mogą się zaopatrzyć w ten słodki towar. Są szczęśliwi jeśli raz na kwartał w Tarnopolu (stolicy "obłasti" więc mieście lepiej zaopatrzonym) po długim czekaniu w ogonkach, dostaną 75 dkg. cukru. A cukru produkuje się dużo, ale wywozi się do Rosji.

Nie mogąc się równać z Ameryką ani plonami z hektara ani mlecznością krów, ani produkcją mięsa, rolnictwo pod rzadami sowieckimi jest jeszcze dlatego w stanie kryzysu, że kolektywizacja zniszczyła pszczelnictwo, ogrodownictwo i inne dodatkowe działy produkcji żywnościowej. Brak węgla sprawił, że w Polsce wsch. w bardzo wielu miejscowościach wycięto drzewa owocowe, rozebrano płoty i poważnie wyniszczono lasy. (LWIL).

PARTIA I STUDENCI POLSCY

Młody Polak, który niedawno przybył na Zachód opowiada, że wśród studentów polskich tylko bardzo znikomy procent interesuje się tym, co głosi partia komunistyczna (PZPR) w Polsce. Poza tym "istnienie partii nic nikogo nie obchodzi". Jedynie w okresie października było duże poruszenie wśród studentów, kiedy — Gomułka zaczął głosić nowe hasła. Teraz poza powtarzaniem frazesu, który każdy umie na pamięć: "partia jest kierowniczką narodu", nikt się nią w rzeczywistości nie interesuje.

"Pochodzi to stąd, że wszyscy wiedzą, iż według programu partyjnego, przynajmniej 90 procent członków partii nie powinno do niej należeć. Element, który tam siedzi, robi to tylko dla kariery"

Młodzież studencka — jak dalej stwierdza młody Polak — podzielić można na cztery zasadnicze grupy. W pierwszej znajdują się starzy zapaleńcy z ZMP, którzy zastosowali się do obecnego "nowego kursu", tłumacząc swoje postępowanie frazesem, że: polityka komunistyczna jest bardzo elastyczna i że należy dostosować się do każdej sytuacji. est to jednak bardzo mała grupa. Do drugiej należą ci, którzy uważają, że "październik to jeden wielki bluff". Gomułka bardzo sprytnie "zagrał pod serduszka" Polakom, wiedząc, że grozi katastrofa w postaci ogólnonarodowej rewolucji. Na trzech wiecach, jakie miały miejsce w Politechnice Gdańskiej w okresie października 1956 r. "studenci płakali z radości. Dziś równie silnie przeżywają ten zawód". Trzecia grupa zajmuje się "politykowaniem". Uważają oni, iż "nasza sytuacja polityczna jest tak trudna, że trzeba stawiać na jakąś kartę. Ponieważ Niemcy — według ich zdania — są naszym najniebezpieczniejszym wrogiem, wobec tego z Rosją nie wolno zadzierać". Jednakże najliczniejsza grupę — stanowią "apolityczni". Interesują się oni wszystkim, oprócz polityki, którą uważają za "jedno wielkie oszustwo".

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

cię, iż spługawił je tylomą zbrodniami. Gdyby miał jeszcze przed sobą minutę życia, byłby niewątpliwie zdziwił się, że takie refleksje, taka zatrważająca myśl nawiedziła go właśnie w tym momencie a nigdy przedtem. Lecz już ostrze ciężkiego topora spadło na kark napięty i przeciętego skórę, splot nerwów, mięso krwawiące i kości kręgów, pogrążając zwyciężonego człowieka w sen śmierci...

Trzy godziny później oficer, dowodzący ekspedycją karną, dojrzał przez polową lornetę, jakąś tubylcę na południowym stoku wulkanu.

— Czy mi się zdaje ? — mruknął, podając zasłepcy szkła. Ten patrzył długo, uważnie, wreszcie odjął lornetę od oczu, z których spłynęły się skry oburzenia i rzucił przez zaciśnięte zęby :

— Ona niesie uciętą głowę ludzką.

— Głowę białego człowieka — dorzucił Kit Stump, który z kolei rozpoczął obserwację.

— Tak — powtórzył dowódca — poczem oddała się gorączkowa narada. Jednogłośnie zgodzono się z tym, że żaden ze zmęczonych żołnierzy nie dopędzi już krwiożerczej kobiety, która skoro spostrzeże pościg, ukryje się w jednej z przeliczonych pieczar i ujdzie zasłużonej karze, że wobec tego pozostał tylko jeden środek.

— Zastrzelić, jak psa ! — rzekł twardo Kit Stump.

Jack, najlepszy strzelec w plutonie, mierzył długo, starannie.

— Spudłowałeś ! — warknął wzgardliwie zastępca komendanta, widząc jak po strzale tubylka przyśpieszyła kroku. Nie lepiej poszło trzem następnym strzelcom. Przywódca, trzymający wciąż lornetę przy oczach, pokręcił głową i powiedział :

— Jeśli dotrze do białego gżazu, do którego zmierza, będzie ocalona. Nie jej nie zrobimy. Hm, może lepiej było jednak ścigać do upadłego...

Spłoszyliśmy ją teraz.

Piata kula zaryła się w ziemię niemal pod stopami uciekającej, o czym świadczył obłoczek kurzu. Kolej przyszła znowu na Jacka. Młody żołnierz był przejęty swą rolą, lecz zawstydzony niecoś pierwszym niepowodzeniem.

— Spudłuje na pewno — mruknął ktoś, a dowódca podniósł rękę. — Dochodzi do skały... Jack. uwaga... cel... pal !

Tubylka dobiegała już do gżazu i oparła się o jego krawędź. Nagle wypuściła z rąk odcięta głowę, zachwiała się, runęła na wznak, a ciało jej zaczęło się kulać, toczyć, zsuwać po spadzistym zboczu gży na wściągi z odrąbana głowa.

Kiedy przyniesiono do dowódcy strasznie po-

wieszona na szyi i ostaniająca piersi, zasłepowa-ty tułaj perły. I głowę zdobił także koszlowny kołpak z pereł, które w długich wisiorach spływały na ramiona, na szyję, odbijając żywo od złotobronzowego ta skóry.

Wszystko to objął Ryszard jednym szybkim spojrzeniem i ostąpiał na widok takich bogactw. Milczał przez dłuższą chwilę, a potem zły na siebie, że on, człowiek białej rasy, pozwolił sobie "zaimponować" rzekł głosem trochę zbyt szorstkim w odpowiedzi na jej pytanie :

— Owszem, poznałem cię od razu, a że się nie ucieszyłem zbytnio ze spotkania, temu się chyba nie powinnaś dziwić. Zwiodłaś nas.

— Ja was zwiodłam ?

— Czy jesteś naprawdę tak naiwną, czy udaiesz tylko ? — odparł zniecierpliwiony. — Powiedziałaś przecież wówczas, że jesteśmy twoimi miłymi gośćmi. Miało to oznaczać, iż przestaliśmy być więźniami. Tymczasem skoro tylko Ralpha wyniesiono, ten stary dziad, Kaloh, czy jak mu tam, kazał nas ponownie związać i twoi "miligości" muszą nawet spać w kajdanach, jak najgorsi przestępcy. Dokądże trwać będzie ta licha komedia ?...

— Bądź cierpliwy. Dzisiaj się to zmieni, jeśli...

— Jeśli co ?

W końcu zrozumiał Kaloh, że najgroźniejszym przeciwnikiem jest pies. Wybrał dwóch najlepszych strzelców, rzucił im po cichu jakiś rozkaz, po czym para wyznaczonych wojowników puściła się szybko w powrotną drogę, wprost naprzeciw nadbiegającemu pościgowi.

— Baczność !.. Zasadzka !... — ryknął Ralph, ze siły w piersiach, lecz w tejże chwili łapa jednego z kapranów spadła mu na usta.

Dwie minuty trwała cisza po tym okrzyku ; potem rozległ się bolesny skowyt psa i runęła salwa karabinowa. Chwilę później jeden z owej partry wojowników dopędził swoich.

— Brat zginął ! — wyrzucił z siebie zdyszanym głosem.

Kaloh machnął ręką lekceważąco.

— A pies ? — spytał przede wszystkim.

— Już nie pójdzie naszym śladem — brzmiała odpowiedź.

Jakoż skutki tego faktu nie dały na siebie długo czekać. Biali, pozbawieni czworonożnego przewodnika i niezaprawieni do czytania w śladach, zapuścili się w inną stronę puszczy, a w miarę jak cichły odgłosy ich pościgu, malały szanse ocalenia dla męża Violet... Rozwiązano mu nogi ponownie, gdyż droga stała się niesłychanie ciężka i trzeba było ją sobie wyrąbywać w murze

szubienicy, jeżeli niezwłocznie nie poddadzą zamku !

— Prędzej sobie wasze twarde łby niemieckie porozbijacie albo was wilcy zjedzą !

— Nie zjedzą nas ale wam wnet i wilczego ścierwu zabraknie i z głodu pozdychacie !

Tak przymawiały sobie strony walczące w dni spokojne, kiedy nie było szturmu do zamku. Ale dni takich było niewiele. Czasem i dwa razy dziennie wznawiali Krzyżacy usiłowania, aby do zamku wtargnąć, czy to od strony lądowej, czy też od strony Wisły, która łukiem otaczała zamek i czyniła go twierdzą prawie niezdobytą.

Ale silniejszą osłoną od okopów i przepastnych głębin Wisły, była zamkowi waleczność jego obrońców. Kmiecie współzawodniczyli lekceważeniem życia z rycerstwem. Kmieciom przewodził starszy Hylar, smagły, jasnowłosy Janusz, a u jego boku walczył rycerz Lew z Czarlina, który z nim razem przybył do Świecia i tak go polubił, że już przy nim pozostał, przenosząc służbę w szeregach kmieci nad towarzystwo szlachty i panów, chociaż ich wodzem był znamienity rycerz, Stefan Pruszcz. Po owej strasznej rzezi jakby cudem uszedł on z Gdańska i okryty ranami przedarł się do Świecia.

Naczelnym wodzem wszystkich był Bogumił,

starosta zamkowy, a książęta Przemysław i Kazimierz dodawali otuchy obrońcom zamku, zagrzewając ich do walki. Ks. Piotr zaś, kapelan zamkowy niósł pomoc i pociechę ranionym wojownikom mając do pomocy przybyłego razem z Bolkiem i flisem kapelana krzyżackiego, który już odzyskał zdrowie i cały oddał się uczynkom miłosierdzia.

Ważne zadanie przypadło flisowi. Oto starosta Bogumił, poznawszy jego sprawność na wodzie, powierzył mu dowództwo nad strażą wodną, która na łodziach krążyła wkoło zamku, aby Krzyżacy nie mogli znienacka wtargnąć do niego od strony Wisły.

Połączonymi siłami odpierali oblężeni wszelkie natarcia Niemców a rozochoceni urządzali nawet nocne wycieczki, niepokojąc Krzyżaków w ich własnym obozie, zabierając im żywność i paląc namioty.

— Czas skończyć ! — rozkazał mistrz po jednej z takich wycieczek.

— Czas skończyć ! — zawtórowali mu komturowie.

I zaraz zaczął się ruch ożywiony w obozie krzyżackim. Niemcy gotują się do szturmu na zamek i nie spoczną, dopóki nie wezmą ostatniej twierdzy pomorskiej.

Na zamku zaległa cisza głęboka. Nikt się nie ruszył.

Naraz zaskrzypiały sprężyny u kusz zamkowych a po chwili dziesięć ogromnych kamieni zaświszczało w powietrzu, ale wszystkie spadły na ziemię o kilkanaście kroków przed zastępami nieprzyjacielskimi.

Szeregi krzyżackie przebiega okrzyk zadowolenia.

Potem rzucają się w szalonym pędzie naprzód.

Na dziedzińcu zamkowym wszystkich oczy są zwrócone na księdza Piotra, który z krzyżem w ręku obchodzi szeregi, dodając otuchy walecznej drużynie. Widząc, że Krzyżacy zaczynają szturm, wznosi ksiądz krzyż do góry a w tej samej chwili ze wszystkich piersi rozlega się śpiew :

Boga Rodzica Dziewica,
Bogiem sławiona Marya !
Zisti (zgotuj) nam
Spust (odpuszczenie) winam (win).
Kiryelejzon !

Ale starosta zamkowy zawoła :

— Za daleko jeszcze ! Szkoda pocisków ! Czekać spokojnie, aż się nieprzyjaciel zbliży !

Krzyżacy postępują coraz szybciej naprzód, wysunąwszy na czoło kusze.

Ale Jędrzej Cedrowicz tylko się uśmiechał szyderczo. Zgryzł on się strasznie, kiedy starosta do zamku przyjął nie tylko Bolka z Ludmiłą lecz także flisa, który razem z Hylarami przyprowadził 50 zuchów, zanim Krzyżacy oblegli zamek i miasto Świecie.

— Teraz już ta sroka będzie miała stróżów dosyć ! — mruknął Cedrowicz pod nosem a głośno gderał :

— Toć ta zgraja nas obje. Nie trudno będzie Krzyżakom ogłodzić zamek, kiedy pan starosta będzie przyjmował tylu darmozjadów.

— Mój kochany Jędrzeju — odparł na to książę Przemysław — nie rozumiem, co uwidziałeś sobie do starosty. To przecież znakomity wojownik i mąż prawy. Widziałbym rad, żebyście byli w zgodzie, bo i twoje umiejętności cenię wielce.

— Ja mu tam w drogę nie wchodzę ale po co Bogumił broni mi dziewki przybłędy, którą sobie upodobałem ?

— To nie przybłęda, tylko sierota ! Bóg by nas ciężko pokarał, gdybyśmy jej krzywdę wyrządzić pozwolili. Wiemci, że nie weźmiesz dziewczyny za żonę, a na hańbę brać jej nie pozwolę, bo broniąc świętych praw naszych przeciw bezbożnikom, nie godzi się samym popadać w zbrodnię. Wybij sobie dziewczynę z głowy, a jak odeprze-

my Krzyżaków będę ci, jeżeli zechcesz, swatem w najznakomitszym grodzie pomorskim.

— Dziękuję Wam, miłościwy Panie !

Cedrowicz skłonił się nisko i odszedł na pozór spokojny ale w duszy jego zrodził się robak zemsty.

— Zapłacę ja ci, mości książę ! Zapłacę także Bogumiłowi !

Tymczasem Krzyżacy rozłożyli się pod Świeciem ogromnym obozem, odcinając go zupełnie od świata, bo i Wisły strzegli pilnie, silne mając oparcie w położonym na przeciwległym brzegu Wisły zamku sartawickim.

Jakoś dziwnie słabe były ich natarcia na zamek. Ale bo oblegając bronić się byli zniewoleni i toczyć wojnę podjazdową z uwijającym się po ziemi świeckiej nieprzyjacielem, który znienacka napadał na obóz, rozbijał oddziały krzyżackie, wysyłane po żywność dla ludzi i paszę dla koni. Mistrz zżymał się, nie wiedząc nawet, kto przewodził niebezpiecznej drużynie, spadającej jak piorun, i niespodzianie jakby w ziemię zapadającej.

Dopiero Zygfryd, komtur gniewski, pośpieszywszy z świeżymi bliznami pod Świecie, aby zdwojoną walecznością zmyć z imienia swego sromo-

ustawiono stos kamieni. Kusznikom zaś dodał książę po kilku sprawnych pomocników.

W wielkich kotłach, zawieszonych nad płonącymi na dziedzińcu ogniskami, wre tłuszcz i smoła pod strażą niewiast, w drewniane skopce uzbrojonych. W pobliżu układają wyrostki stosy smolnych pochodni.

Dziesiętnicy, ustawieni wzdłuż ścian zamku na okopach, gawędzą ze swoimi podwładnymi, podrwiwając z przygotowań Krzyżaków.

— Dobrze daliśmy w skórę tym psim duszom, bo jakoś nieskoro im do szturmu.

— Tak się przygotowują, jakby nas dziś już koniecznie zjeść chcieli !

— A ile narodu zgromadzili !

— Zbiegła się ta zgraja z końca świata. Jeden z drugim skorszy do misy, niż do walki, kiedy się oporu spodziewa.

— Krzyżacy tylko wobec bezbronnych białogłów zuchwali ale na spotkanie z mężami zbrojnymi im nie skoro, chyba w dziesięciu na jednego.

Jakby w odpowiedzi na te urągania poruszył się nagle obóz oblegających. Cała potęga krzyżacka zaczęła się posuwać ku zamkowi. Z wielkim wysiłkiem wleczono kusze, tarany i wieże oblężnicze.

Tak mistrz rozkazał. Więc jedni przygotowują snopy chróstu i drabiny, aby zarzucić rowy i wspinać się na okopy. Inni doglądają taranów, którymi rozbijać będą ściany zamku i naprawiają kusze, ogromne machiny, służące do rzucania ciężkich kamieni na nieprzyjaciela. Łucznicy naciągają nowe cięciwy i zaopatrują się w groty, a rycerstwo i draby próbują ostrza u miecza i kopii.

Zygfryd, komtur gniewski, dogląda budowy wojennych wież, dochodzących wysokości ścian zamku. Każda z tych wież, zbudowanych na potężnych kołach z grubych na ćwierć stopy desek dębowych, wytrzyma najcięższe pociski, nie uchwyci ognia a posunięta ku ścianom zamku, pozwoli Krzyżakom zbliżyć się do niego na odległość miecza i w końcu posłuży za pomost, po którym wtargną do wnętrza.

Na wszelki wypadek przecież przygotowują Krzyżacy smolne łuczywo i pochodnie, aby spalić zamek, gdyby jego obrońcy opierali się zbyt długo.

Tymczasem nie próżnowano i na zamku. Sam książę Przemysław i starosta Bogumił zbadali razem z Cedrowiczem dokładnie wszystkie kusze i dopilnowali ich naprawy. Około każdej kuszy

tę przegranej w borkowskim lesie, zrozumiał od razu, z kim sprawa.

— To nikt inny, tylko ten przeklęty cham z Lubicza tu broi !

I znów zaczęła się walka bezlitosna. Zygfryd przebiegał na czele doborowych drabów wszystkie wioski, szerząc mord i pożogę. Spalił Gruczno, wieś arcybiskupa gnieźnieńskiego, podejrzewając mieszkańców o sprzyjanie Jaśkowi, spustoszył wszystkie posiadłości biskupa włocławskiego, mordując, kogo tylko mściwość jego dosięgła.

Codziennie, wyjeżdżając z domu, objuczał się powrozami i czynił ślub, że prędzej nic do ust nie weźmie, aż na każdym powrozie powiesi jednego Polaka.

I wieszał głównie starców, niewiasty i dzieci, bo mężczyźni walczyli pod wodzą Jaśka z Lubicza.

Mistrz nie tylko nie karcił okrucieństwa, lecz sam rozkazał naprzeciw zamku wystawić szubienicę, na której codziennie wieszano po kilku Polaków.

A draby krzyżackie podsuwając się pod zamek tak daleko, że ich załoga słyszeć mogła, wołali szyderczo :

— Powiedzcie książętom Przemysławowi i Kazimierzowi, że mistrz każe ich powiesić na tej

pręczy, Ilan, powietrznych korzeni. Z tego właśnie powodu prowadzono jeńca na samym końcu tylko Kaloh oraz jeden wojownik. Dragon zauważył to i postanowił sprzebową szczęście. Nie miał nic do stracenia, wszakże skazano go na śmierć i na jak okrutną jeszcze. "Choćby mnie ustrzeli-ł, lepsze to, niż..." nie dokończył swej myśli. Nie mógł o tym myśleć bez zawrotu głowy. "Nie będę się męczył przyznajmniej, a o to głównie mi chodzi" — dokończył w duchu, nie przyznając się nawet wobec siebie, że na dnie serca lila się jeszcze iskierka nadziei. Oddział białych nie był znów tak bardzo oddalony...

Ralph Dragon zaczął udawać zmęczenie. Szedł niby posłusznie, ale zwalniał kroku, chcąc się odsunąć nieco od tych, którzy wściekali drogę przed nimi. Wreszcie dopiął celu. Jego poprzednik znikał poza ścianą zieleni. Błyskawicznie odwrócił się skazaniec i kopnął w brzuch arcykapłana, palnął nieco schyloną głową w bronzowy tors ogromnego wartownika, odrzucił go na bok i popędził jak szalony...

— Trzymać ! — wrzasnął Kaloh.

Uciekający jeńiec wydał ryk bólu i wściekłości. Wypuszczony starcza dłonią toporek przeciął mu więzy rąk, skrępowanych na plecach, lecz za-

się, albo użyjemy siły... I źle na tym wyjdziesz — dodał najstarszy.

Minęli ogromną jaskinię, w której przed tygodniem odbywał się sąd nad Ralphem Dragonem, minęli cały labirynt podziemnych ganków, korytarzy, aż stanęli w przestronnej grocie, słabo oświetlonej blaskami jedynej pochodni. Pod przeciwległą ścianą, do której światło prawie nie docierało, majaczyły podłużne cienie dziwnego kształtu. Oderwała się stamtąd jakaś postać i szła powolnym krokiem naprzeciw przybyłym. Trzej strażnicy zniknęli bezszelestnie ; stosownie do otrzymanego poprzednio rozkazu mieli czekać w przyległym ganku i nie przeszkadzać w rozmowie z białym więźniem.

— Czemuż tak patrzysz posępnie ? Nie poznajesz mnie w tym stroju ? — spytała Lilinokalana z zatłumionym uśmiechem.

Ryszard podniósł głowę. Myśląc nieustannie o Violet, której zdrowie zaczęło nieco szwankować w ostatnich dniach, nie zwrócił dotychczas uwagi na odmienny od codziennego strój wyspiarki. A był to strój naprawdę bezcenny. Od pasa spadały aż poza kolana gęste szeregi sznurów pereł, tworząc jakgdyby imitację spódniczki z rafii. Również górną część toalety, którą u dziewcząt hawajskich stanowi girlanda z kwiatów lei, za-

kaleczonego na kamieniach trupa lubyki i skrwawionę głową, Kit Stump pochylił się nad nimi.

— To głowa mojego gościa, Ralpha Dragona — powiedział po chwili — a to jest księżniczka Kamcha.

Potem podszedł do Jacka i ścisnął mu dłoń serdecznie :

— Brawo, chłopcze — pogratulował mu i dodał głośno, jakby rzucając wyzwanie całemu światu : — niech wiedzą łotry, że śmierć białego człowieka nie może być niepomszczona. Za jednego białego, dziesięciu czarnych, bronzowych czy żółtych, to moje credo.

Wygłosiwszy te słowa z głębokim przekonaniem, usiadł na zwalonym pniu drzewa i zapalił wygasłą fajkę.

EPILOG.

Pewnego razu do pieczary, w której więziono Ryszarda i Violet wkroczyło trzech uzbrojonych od stóp do głów Kanaków. Rozwiązali pęta jeńcowi, pozostawiając mu tylko więzy na rękach i ujęli go za ramiona.

— Księżniczka cię wzywa — oświadczyli.

— A moja towarzyszka — wskazał na Violet.

— Nic nam o niej nie mówiono. Nie opieraj

razem przeciął mu do połowy przegub lewej ręki i skaleczył łopatkę. Niebo, dźnęła, świat zatańczyły mu w oczach. Uklękł. Jak przez grubą zasłonę postrzegał szelest szybkich kroków za plecami. W przelotnym spojrzeniu dojrzał na ziemi skrwawiony toporek. Pochwycił go, zerwał się na równe nogi, stanął oko w oko z Kalohim, który nadbiegł wąsiną i palnął z całą siłą w obnażoną głowę starca. Arcykapłan zwalił się jak kłoda, z czaszką rozpłataną na dwoje, lecz w tej chwili trzech łubylców wpadło na zbiegą, przewracając go samym impetem. Zawrzała walka na śmierć i życie. Rozwścieczeni zuchwalstwem jeńca, śmierć arcykapłana, nie starali się już wziąć białego żywcem, nie słyszeli lub nie chcieli słyszeć okrzyków Kamchy, która biegła ku walczącym z rozwianym włosem. I w pewnym momencie przygwożdżony do ziemi skazaniec ujrzał opadające szybko ostrze topora. Lewa ręka po strasznej ranie nie była zdolna do walki, prawą uwięziły wąsiście szpony kilku mocnych łap. Nie było się czym zasłonić, odbić ciosu, nie stało miejsca, by głowę uchylić. Lecz nim ostrze dotknęło karku, zobaczył Ralph Dragon w małym ułamku sekundy całą swą przeszłość od dzieciństwa aż do dnia dzisiejszego i wzdrygnął się z przerażenia, iż tak nędznie zmarnował najhojniejszy dar Boży... ży-

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Legenda o smoku z Wilna

Dawno już, bardzo dawno temu, kiedy zamiast naszego Wilna, szumiały nieprzebyte bory, a na wzgórzu zamkowym mieszkał książę, okrutny smok zagnieździł się w grocie i siał postrach wśród ludzi.

Smok był podobny do ogromnej jaszczurki, cielsko pokryte miał łuskami. Zresztą, nikt dokładnie go nie widział. Kto tylko zakradł się blisko groty, nie wracał. Smok usłyszawszy śmiałka odwracał głowę w jego stronę, nieruchome oczy wpatrywały się w nieszczęśliwego tak długo, dopóki nie zdrętwiał z przerażenia i nie padł martwy. Smok wtedy pożerał swą ofiarę. Nigdy jednak nie nasycił się jednym śmiałkiem, ryczał strasznie i domagał się nowych ofiar, bo był bardzo żarłoczny.

Znoszono mu więc młodych chłopców i dziewczęta. Gdy nie dostał zwykłej ilości ofiar, sam wychodził na łowy. Wtedy porywał bez wyboru, ojców i matki rodzin. Nikt nie mógł się obronić.

Wielu rycerzy silnych, odważnych, we wspaniałej zbroi próbowało go zgładzić, smok zawsze wszystkich zwyciężał. Byli tacy, którzy próbowali walczyć z potworem z zamkniętymi oczyma. I ci ginęli bo nie mogli walczyć na ślepo.

Wreszcie przyszedł dzień, w którym znowu ludzie mieli złożyć kilka ofiar smokowi. Młode dziewczęta rzewnie płakały, chłopcy, bladzi, zaciskali pięści z rozpaczy. Wtedy do księcia podszedł nieśmiało chłopczyna w lichej odzieży i tak prosi:

— Pozwólcie mi zgładzić tego smoka, tak mi żal tych, co mają być ofiarami. Chciałbym koniecznie ich wyratować od śmierci.

— Ty? — ze zdziwieniem zawoła książę. — Jesteś przecież za słaby, nie udźwigniesz nawet miecza. Jak będziesz walczył z potworem?

— Tak, jestem słaby, miecza nie udźwignę, rycerzem nie jestem, ale i tak dam radę smokowi. Proszę tylko o tarczę.

Zaprowadzono go do dworu. Tu chłopiec wybrał małą gładką tarczę ze stali. Wszyscy bardzo się dziwili. Nikt nie wierzył, by walka mogła się skończyć zwycięstwem małego zuchwalca.

Tymczasem chłopiec zaczął gładzić stal tak długo, aż zaczęła tak błyszczeć, że mógł się w tej tarczy przeglądać jak w lusterku. Wtedy, zadowolony, uśmiechnięty, chwycił tarczę, zasłonił się nią, zaczął biec ku grocie. — Był już bardzo blisko, kiedy straszny ryk potwora zamienił się w krótki, przenikliwy jęk i nastała wielka cisza. Smok był zabity. Zabiło go własne jadowite spojrzenie, które odbiło się w tarczy.

W ten sposób, słaby, nie mogący nawet miecza udźwignąć chłopczyna, stał się zwycięzcą strasznego smoka z Wilna.

OBJAŚNIENIA: *Drętwieć* — nie móc się ruszyć, być jak martwy; *zgładzić* — tyle co zabić; *gładzić* stal — polerować, czyścić, żeby błyszczała; *przenikliwy jęk* — krzyk, który przejmuje człowieka.

Niech żyje polska szkoła!

KTO ODGADNIE, NIECH PRZEPISZE I DOKOŃCZY

Ledwo Wacławek otworzy oczy,
Zaraz z łóżeczka żwawo wysko...
W lot się umyje, prędko ubierze,
Potem paciorek odmówi szczer..
A po śniadaniu, świeży, wesoły,
Z radosną buzią idzie do szko..

Chodzić do szkoły - toż to uciecha!
Aż się Waciowi dusza uśmiec..
Trudno zrozumieć: czasem chłopczyki
Boją się szkoły, jak puszczy dziki..!
A czegóż bać się? Bieda prawdziwa!
Spytajcie Wacia, jak w szkole by..!

Więc przed lekcjami naród wesoły
Brzęczy i gwarzy, jak w ulu pszczo..
O tym, czego się uczyli wczora
Co dziś usłyszą z ust profeso..,
Jakie to który czytał książeczki,
Dawne legendy, śliczne piosnecz..

Pan nauczyciel wchodzi do klasy,
Cichną od razu gwary, hała..,
Bo to nie żadna zabawka przecie!
Wiedza — rzecz święta, ważna na świe...!
Uczyć się trzeba pilnie, z ochotą,
Nauka droższa nad srebro, zło..!

Tak po godzinie godzina spływa,
A z każdą w główce coś ci przyby..,
Myśl się rozjaśnia, szybciej pojmuje,
I serce mocniej i żywiej czu..
Ach, jak to miło, każdy zrozumie,
Czuć, że się co dzień coś wiecej u...!

Pauza! już pauza! Uderza dzwonek...
Hej, na dziedziniec, gdy piękny dzio...,
Dalej do piłki! Któż się nie stawi!
Ten kto się uczył, niech się zaba..!
Podbijać piłkę! żwawo, a z siłą!
Idzie zabawa, aż patrzeć mi..!

A po nauce jak miło, błogo
Wracać do domu znajomą dro..!
Z dobrych się stopni pochwalić Tacie,
Powtórzyć lekcje przy starszym bra...,
Nie ma jak szkoła! Niech każdy woła:
Jak polska szkoła! Niech żyje szkoła!

Za dobrze dokończony wiersz będzie nagroda dla każdego dziecka do wyboru: Orzeł Polski, Mapka Polski, pocztówki z królami polskimi.

POPROŚCIE RODZICÓW, KOCHANE DZIECI, ŻEBY NA WASZE IMIENINY ZAMÓWILI PŁYTY W WIARUSIE POLSKIM.

Odpowiedź Iwonki-Tereski na ręce Dziadków.

Argenteuil, 5 lutego.

Drogi Dziadziu i Droga Babciu!

Czytałam ten piękny list w "Wiarusie Polskim" i cieszę się i Krzyś też. Dziękuję, bardzo dziękuję! Nie zapomnę nigdy o Babci i Dziadzi. Ja umiem taki wierszyk:

Kto ja jestem
O tym wiecie!
Jestem grzeczne
Polskie dziecię

Ivonka-Tereska

Do Światka Dziecięcego.

Iwonka-Tereska z radością przeczytała list, który zaniósł jej Wiarus Polski w nr 5/1959.

Bardzo się ucieszyła, a jako uczennica w drugim roku początkowego nauczania i polskiej szkoły czwartkowej w Argenteuil napisała kilka słów do Wiarusa Polskiego.

Prosiła bardzo, by Przyjaciółka z Wiarusa wydrukowała jej liścik oraz zaprasza inne dzieci polskie do czytania listów w Wiarusie Polskim i pisania do niego.

Mała Iwonka-Tereska bardzo dziękuje p. nauczycielowi z Argenteuil (S. et. O), p. Julianowi Majcherczykowi, za to, że tak dobrze uczy dzieci polskie: czytać, pisać i mówić po polsku.

B..

Ćwiczenia poprawnego pisania

IX. U — Ó.

1. Przeczytaj głośno, przepisz i podkreśl sylaby, w których słyszysz u.

Po niebie płyną chmury, będzie burza. Kogut na płocie zapiał, pewno zapowiada kurom niepogodę. Kruk zakrakał na dachu. Burek schował się do budy. Już spadło kilka dużych kropel deszczu. Pastuch pędzi bydło, plecy zasłonił kożuchem. Muchy chronią się pod liście. Bury kot usiadł w kąciku sieni. Jurek zdjął buty, żeby mu nie zmokły, i boso wybiegł na drogę.

GRA NA SZNURZE

— Wiesz, mój tatuś gra na organach tak głośno, że słychać w całym kościele!

— Oho! Mój tatuś gra jeszcze głośniej, bo słychać go w całym mieście!

— A na czym gra twój tatuś?

— Na sznurze.

— Jak to na sznurze?

— A tak, mój tatuś jest dzwonnikiem!

UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA Z NR.6.

16. Przeczytaj głośno, przepisz i sam postaw znaki zapytania i kropki.

Co tam wiewiórka robi na sośnie? Orzeszki gryzie. A czy nie złamie sobie ząbków? O, wiewiórka ma ząbki bardzo mocne. Gdzie ona mieszka? W tej dużej dziupli. A czy wiecie, co ona tam chowa? Chowa orzeszki na zimę, żeby nie umarła z głodu. Czy się godzi zabierać wiewiórce orzeszki? Tylko złe dzieci krzywdzą biedne zwierzęta.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 6/87.

1. Śnieg. 2. Ślizgawka.

Bary Atlasa

Z OPOWIADAŃ STARYCH GREKÓW.

Co znaczy **Atlas**? Jedno z dzieci odpowie mi, że to zbiór kart geograficznych, inne po namyśle doda, że tak nazywają się góry w **Afryce** północno-zachodniej, ciągnące się na długości 1 300 km od wybrzeży tunetańskich do wybrzeży atlantyckich **Maroka**. Dodam do tego wyjaśnienia, że **Atlas Wysoki** czyli **marokański** posiada szczyt nazywający się **Tamjurt**, wysokości 4 700 m.

Także **krąg szyjowy**, podpieracz dźwigacz, na którym opiera się czaszka, nazywa się **atlas** i także największy **motyl** z rodziny prządek nosi tę nazwę. Jego rozpięte skrzydła mierzą 24 cm. Ten krewniak jedwabników żyje w **Chinach i Indiach wschodnich.**

Lecz na tym nie koniec, ucząc się historii starożytnej dowiedziałyście się o istnieniu **Atlasa**, człowieka o olbrzymiej sile.

Oto co mówi o nim legenda:

Atlas był synem tytana **Japetosa i Klimony**, był zatem — jak tytany w ogóle — niezmiernie silny i skłonny do buntu przeciwko porządkowi świata. Jedni powiadają, że przypuścił szturm do nieba i za karę bogowie zamienili go w górę i kazali dźwigać na swoich barach sklepienie niebieskie

Są tacy, którzy inaczej opowiadają. Według nich **Atlas** był potężnym królem **Maurytanii**. Pewnego razu odmówił gościny **Perseuszowi**, który zabił Gorgogonę Meduzę o strasznych oczach, Perseusz zemścił się i pokazał Atlasowi straszliwą twarz Gorgony. Pod jej spojrzeniem Atlas zamienił się w górę.

"Trzeba było mieć **bary Atlasa**" powiada Eliza Orzeszkowa w pięknej noweli "**Oni**", którą spróbujcie zrozumieć, Moi Mili — czyli być tak silnym jak **Atlas** dźwigający sklepienie niebieskie. świat cały na swoich ramionach. Na co trzeba było mieć bary **Atlasa**? Ażeby stanąć na czele oddziałów powstańczych przeciw ogromnej potędze wojsk rosyjskich. Kto okazał się silnym? — **Romuald Traugutt.**

Na przyszły raz powiem Wam co to jest miecz **Damoklesa.**

Jeżeli czegoś nie rozumiecie, napiszcie do Światka Dziecięcego a chętnie Wam odpowie na pytania

Przyjaciółka.

Józef Gabriel Mondschein.

GUCIO, DZIECKO POLSKIE (27)

Dokończenie.

I rzeczywiście. Wkrótce przyszli wymienieni z wyjątkiem popieczytiela, który nie przyjechał, natomiast zasiadła przy stole uroczyście żona Dymczuka, przybrana w jakąś dziwną, odświętną i cudaczną bluzkę. Na stole położono teraz wielki dziennik szkolny i jakieś liczne rulony białe, przewiązane lichą różową wstążeczką. Zadzwoniono. — Wszyscy chłopcy ustawili się przed szkołą. Wtedy podniósł się z krzesła Dymczuk i oświadczył zaproszonym osobom, że odbędzie się dzisiaj pożegnanie roku szkolnego oraz rozdanie nagród. Ustawił nas wszystkich w półkole do śpiewu i nagle huknął hymn: "Boże, cara chranij!", wysłuchany przez wszystkich na stojąco. Potem Dymczuk przemówił w tym sensie, że trud, który włożył w oświatę dzieci on, nauczyciel ludowy, nie poszedł na darmo, ponieważ prawie wszyscy jego uczniowie kończą rok szkolny z wynikiem zadawalającym, ci zaś, którzy się odznaczyli w nauce i sprawowaniu, otrzymają nagrody. Kazał nam jeszcze zaśpiewać szkolną pieśń, wyrażającą miłość uczniów do ukochanej szkoły. — Miała ona refren:

O, kak szczastliw idu ja w szkołu,
I kak szczastliw wozwraszczajus damoj!
(O, jak szczęśliwy idę do szkoły
I jak szczęśliwy wracam do domu!).

A gdy przeminęła z pieśnią nasza strwożona radość, nastąpił uroczysty moment.

Dymczuk jął wywoływać nazwiska kilkunastu chłopców, którzy podchodzili po kolei do stołu, otrzymywali z rąk nieznanego im gościa z Gubernii rulon z wstążeczką i, szastnąwszy nogami, wychodzili z dziedzińca na ulicę. Padło wreszcie i moje nazwisko.

Mimo że kolega przepowiedział mi to wyróżnienie, poczułem pewne zmieszanie. Dymczuk oświadczył na cały głos:

— Za dobre sprawowanie się i właściwe postępy w nauce — nagroda!

Znalazłszy się na ulicy z tajemniczym rulonem w ręce, co tchu podążyłem do domu, by podzielić się z rodzicami radosną wieścią i zobaczyć, co też to za nagroda. Byłem ciekaw, spodziewałem się czegoś pięknego.

Gdy wszedłem do kuchni, matka właśnie wycierała salaterkę na kompot.

— Mamo! — zawołałem. — Dostałem nagrodę — i wysunąłem rulon.

— Pokaż, kochanie.

Rozwinęła wstążeczkę. Nachyliłem się i wtedy uderzyły we mnie z portretu na kartonie groźne oczy cara Aleksandra III! Oniemiałem. Przez głowę przeleciała mi myśl: "Cobyś ty, kochany Guciu, na to powiedział? Pogardziłbyś mną? Ale daruj, nie wiedziałem, jaka to nagroda! Musiałem to wziąć".

W tejże chwili mama zawołała:

— Karolu, przyjdź! Zobaczysz, jaką Gabryś dostał nagrodę szkolną.

Z pokoju wyszedł zamyślony ojciec.

— Nagrodę? — zapytał. — A to ciekawe. Za co?

— Za dobre sprawowanie się i postępy w nauce — odparłem.

— Pokaż ojcu — rzekła matka, wychodząc z kuchni.

Ojciec spojrzał i nagle dziwnie zmienił się na twarzy. Rzekł tylko:

— Daj to!

Wziął z mych rąk karton, zwinął go i w milczeniu, wyszedł z kuchni do sieni, skąd po schodkach udał się na strych. A ja za nim.

Stał tam duży drewniany kufer, w którym były przechowywane różne niepotrzebne rzeczy, jak stare lampy, połamane łyżwy, zbite lustro, trzy pary zniszczonych kaloszy, dwie wytarte szczotki do szorowania podłogi, pęknięta, gruba, gumowa kiszka, jakieś potargane książki, części roweru... Podniósł prędko wieko i cisnął pierwszą moją w życiu nagrodę w wilgoć i ciemność kufra.

Poczem zamknął go na klucz i nic nie mówiąc i nie patrząc na mnie zeszedł ze schodów.

Koniec.

Każdemu śmiało polecamy trzy książki

jedna przyjemna
druga potrzebna
trzecia KONIECZNA

FLORIAN CZARNYSZEWICZ
LOSY PASIERBÓW

Wzruszające i ciekawe przygody młodej pary emigrantów w Argentynie, opisane w sposób prosty, ale żywy i serdeczny. Akcja bogata jak w filmie! "LOSY PASIERBÓW" uznane zostały przez specjalną komisję za NAJLEPSZĄ POWIEŚĆ POLSKĄ, która wyszła w roku 1958.
Cena frs. 850. — płatne przy odbiorze listonoszowi.

OSKAR HALECKI
HISTORIA POLSKI

To podręcznik dla małych i dużych. Aby samemu wiedzieć i móc swoim dzieciom czy obcym opowiedzieć, co to jest Polska, jakie były dzieje naszego Narodu, trzeba tę książkę nie tylko przeczytać, ale mieć ją stale pod ręką. Kto nie zna historii swego kraju, to tak jakby nie znał swojej rodziny!
Cena frs. 1.150. — płatne przy odbiorze listonoszowi.

PAWEŁ KALINA
SŁOWNIK (Dictionnaire)
POLSKO - FRANCUSKI I FRANCUSKO - POLSKI
z WYMOWĄ.

Ktokolwiek mieszka we Francji, bez słownika jest jak bez języka. To konieczny w domu polskim we Francji przyjaciel. Wszystko w nim znajdziesz, wszystkie słowa Ci wyjaśni, nikt Cię nie oszuka i Ty będziesz umiał wszystko jasno wytłumaczyć. Także i młodym słownik pomoże dobrze poznać język i polski i francuski.
Cena 2 tomów w oprawie frs. 2.400. —
Uwaga: Mamy zapas ograniczony:

Zamówienia na książki adresować:

„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12 rue St. Louis en l'Ile
PARIS IV.
Metro: Sully Morland.
Telefon: DANton 51-09.

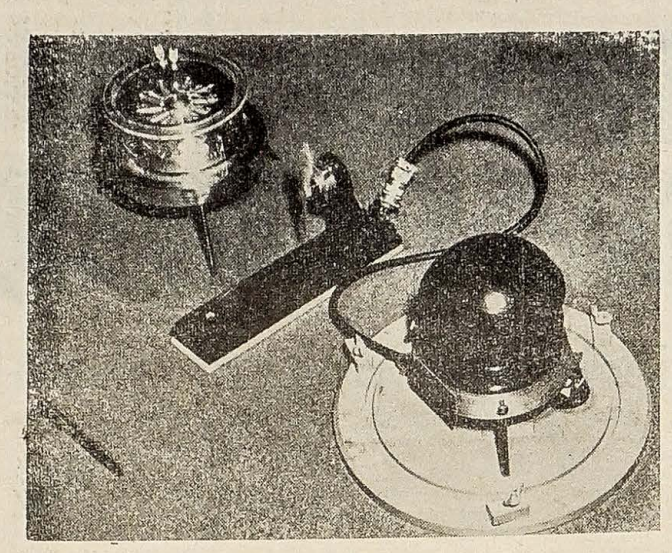

WAS. 2712

SNAP III, stos atomowy o wadze 2.250 kilo widziany po prawej stronie, wyprodukował podczas demonstracji dokonanej w Białym Domu w Stanach Zjednoczonych, dosyć energii ażeby zapalić żarówkę i puścić w bieg śmigło zmontowane w centrum.

Na lewo widzimy identyczny aparat bez pokrywki.

Ta nowość w miniaturze powitana przez koła amerykańskich naukowców jako sensacja w dziedzinie elektrycznych źródeł dla lotów w przestworzach, może dostarczyć pracy takiej jak baterie elektryczne wagi 657 kilo.

Uwidoczniony na fotografii obiekt cylindryczny jest niespełna 14 cm wysoki i w przekroju ma zaledwie 10,50 cm.

ALLIANCE COLLEGE Press Serv. Cambridge Springs, Pennsylvania

NOWY PREZES

Profesor Dr. Leon TWAROG z Boston University został wybrany Prezesem amerykańskich slawistów na rocznym posiedzeniu AMERICAN ASSOCIATION of TEACHERS of SLAVIC and EAST EUROPEAN LANGUAGES w hotelu Statler, New York.

Dr. TWAROG ukończył ALLIANCE JUNIOR COLLEGE w roku 1939 a potem studiował w HARVARD UNIVERSITY gdzie był wyróżniony za swoje talenty naukowe.

Młody profesor zdołał już wydać drukiem kilka artykułów naukowych a także napisać recenzje książek odnoszących się do spraw słowiańskich.

Życzymy koledze dalszego powodzenia w swojej pracy naukowej.

A.P. Coleman

PÓŁNOC, LOURDES I LAZUROWE WYBRZEŻE KOMUNKAT

Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych — LIBERCOURT i COURCELLES-LES-LENS — urządzają wspólną wycieczkę autobusem i zarazem krajoznawczą połączoną z pielgrzymką do LOURDES i wakacje dwutygodniowe na Lazurowym Wybrzeżu, w La Napoule obok CANNES, w miesiącach LIPIEC - SIERPIEŃ 1959 r.

Powyższa wycieczka trwać będzie 21 dni. Program wycieczki jest następujący: Wyjazd nastąpi 27 lipca br. o godz. 5 rano, tego samego dnia przyjeżdżamy do LIMOGES, kolacja i nocleg w hotelu. Następnego dnia 28 lipca śniadanie i wyjazd w dalszą drogę po przez PERIGUEUX, BERGERAC, AGEN, TARBES — wieczorem przyjeżdżamy do LOURDES, gdzie zatrzymujemy się przez 2 dni (3 noclegi w hotelu i pełne utrzymanie). Następnie po śniadaniu 31 lipca z LOURDES wyruszymy w dalszą drogę w kierunku Lazurowego Wybrzeża, gdzie w MONTPELLIER zatrzymujemy się na nocleg w hotelu, kolacja, nocleg i śniadanie. Z MONTPELLIER wczesnym rankiem wyruszamy do miejsca naszego pobytu, gdzie urządzimy CAMPING przez 12 dni. W międzyczasie będą urządzane wycieczki: do CANNES, do NICEI i do MONACO — własnym autobusem.

Wyjazd w drogę powrotną nastąpi w dniu 13 sierpnia wcześnie rano poprzez AIX-EN-PROVENCE — AVIGNON — VALENCE — do LYONU. W Lyonie zatrzymamy się na nocleg w hotelu (kolacja, nocleg i śniadanie). Następnego dnia 14 sierpnia kierujemy się na PARYŻ. Kolacja i nocleg w hotelu, pozostajemy w Paryżu 2 dni. W międzyczasie zwiedzanie Paryża i udział w Święcie Żołnierza, bardzo przyjemna przejażdżka statkiem spacerowym po Sekwanie itp. Powrót z Paryża do domów nastąpi 16 sierpnia wieczorem.

Komunikat o powyższej wycieczce podajemy w skrócie, ponieważ wycieczka będzie miała program dużo więcej urozmaicony.

Koszty podróży wygodnym autobusem i pełne utrzymanie wraz z noclegami w hotelach wynoszą w sumie 24 000 fr od osoby. Osoby zainteresowane powyższą wycieczką, chcące skorzystać z jedynej okazji odbycia pielgrzymki do LOURDDES i spędzenia przyjemnych i zdrowych wakacji na Lazurowym Wybrzeżu, prosimy łaskawe zgłoszenia kierować do 1 marca br. włącznie na następujące adresy: Tadeusz ROMANOWSKI, 86 H.L.M. Garguetelles LIBERCOURT (P-de-C) lub Stanisław JASIŃSKI, 35 Cité du Village, Courcelles-les-Lens (P-de-C).

Osoby z dalszych okolic mogą również się zgłaszać bądź listownie z załączeniem znaczka na odpowiedź o dokładne wyjaśnienia programu wycieczki.

UWAGA: Przy zapisie wpłaca się 3 000 fr. Następne raty można uiszczać częściowo do woli, dla ułatwienia spłaty. Rodacy, lato nadchodzi. Czas najwyższy pomyśleć o programie spędzenia przyjemnych i zdrowych wakacji w bieżącym roku, nie zwlekając z zapisem na wakacje ,jakie byli Kombatanci organizują. Uczyńcie to zaraz. Zaznaczamy, że w powyższej wycieczce mogą brać udział osoby nie należące do stowarzyszeń Kombatanckich.

Zarządy Kół Rez. i b. Wojsk. Libercourt i Courcelles-les-Lens

---

KOMUNIKAT STOW. REZ. i B. WOJSKOWYCH W PARYŻU

W uzupełnieniu sprawozdania, które się ukazało w nr. 7 (88) na 14. 2. br. podajemy z komunikatu sekr. gen., p. A. Skorupskiego co następuje:

Zebrania miesięczne odbywają się jak zawsze w niedzielę po pierwszym każdego miesiąca o godz. 15 w sali Robotników i Rzemieślników — 32 rue Basfroi — Paris 11 — metro Voltaire.

Wszelkie korespondencje ważne i pilne prosimy bardzo adresować na ręce Prezesa: LACH Stanisław 5 Av. du Chanvre — Sevran (S. et O.). lub Sekretarza: SKORUPSKI Antoni, 240 Chm, Montgeroult OSNY (S. et O.).

HUMOR I SATYRA

TRZEJ ZDRAJCY KOMUNIZMU

Na obszarze rządzonym przez Moskwę zdarzyło się pewnego razu, że inspektor szkolny zwiedzając małą mieścinę, zapytał nauczyciela, czy w szkole jest jakiś wybitnie zdolny uczeń.

— Tak jest, towarzyszu inspektorze. Jest taki. Niezwykle zdolny. Można powiedzieć, że on swym poziomem wyprzedza całą klasę conajmniej o rok.

— Chętnie go zobaczę — odrzekł inspektor. Weszli do klasy. Inspektor, porozmawiawszy z kilku przeciętnymi uczniami, zwrócił się do owego wybitnie zdolnego ucznia.

— Wymień mi kilku najgorszych zdrajców komunizmu.

— Trocki — odrzekł uczeń.

— Charaszo — pochwalił inspektor — doskonała odpowiedź. A kto drugi?

— Stalin.

— Nu, można go tak określić. A dalej?

— Chruszczow.

Inspektor trochę się zakłopotał. Kazał chłopcu usiąść i szepnął do nauczyciela:

— Macie rację, towarzyszu. On wyprzedza co najmniej o rok, może o dwa, ale to bardzo zdolny uczeń.

SALWA POWITALNA

W warszawskim parku spacerowała młoda Polka z 6 letnim synkiem. Nagle rozlega się salwa armatnia.

— Mamusiu, co to jest? — zapytał chłopczyk.

— Nie bój się, Janeczku. To nasze polskie armaty strzelają blisko dworca kolejowego. Widzisz, w dniu dzisiejszym przyjechał z Moskwy sowiecki marszałek Woroszyłow...

Chłopczyk skinął głową, że rozumie i pobiegł bawić się na trawniku. Ale po kilku sekundach nowy wybuch wstrząsnął powietrzem.

— A co to, mamusiu?

— Przecież mówiłam ci już, że to z powodu przyjazdu sowieckiego marszałka.

Chłopczyk medytował chwileczkę, a potem wykrzyknął:

— Teraz już rozumiem! Za pierwszym razem go nie trafili.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE I SPOWIEDŹ WIELKANOCNA W DEP. SOMME I SEINE - MARITIME

22 lutego 1959.
9.30 msza św. w Amiens
9.30 msza św. w Epeville
11.30 msza św. w Roye
17.30 msza św. w Ercheu

23. II. 1959 w Albert
24. II. Acheux
25. II. Combles
26. II. Amiens
27. II. Peronne
28. II. Roisel

Marzec.
1. III. 1959
9.30 Amiens
11.30 Harbonnières
17.30 Maucourt

2. III. Villères-Bretonneux
3. Bray
4. Corbie
5. Amiens
6. Boves
7. Ailly s. Noye
8. Grand-Quevilly (10.30).
8. Amiens (godz. 9.30).
9. Yvetôt i Dieppe
10. Poix — Hornoy
11. Molliens-Vidame i Oisemont
12. Amiens
13. Gamaches i Moyenville
14. Abbeville
15. (godz. 9.30) w Amiens (godz. 9.30) w Vrely (godz. 11.45) Montreuil
16. Conty
17. Montdidier
18. Rosières
19. Amiens
20 Chaules
21. Nesles
22. Amiens (godz. 9.30).
22. Grand-Quevilly spowiedź — 17.00 msza św. — 18.00 będzie dwóch księży.
23. Doullens
24. Ham, Epeville i Muille
25 Brouchy i Douilly
26. ceremonie Wielkiego
27. Tygodnia w kościele
28. polskim w Amiens.
29. Wielkanoc — msza św. w Amiens o godz. 9.30.

Godziny nabożeństw i spowiedzi w ciągu tygodnia będą podane w danych parafiach.

Ks. Franciszek Meyer-Zieliński

Córce, Synowi jako prezent.

NA IMIENINY ROCZNA, PÓŁROCZNA PRENUMERATA WIARUSA POLSKIEGO, A POTEM GO POLUBI I SIĘ PRZYWIĄŻE I SAM ODNOWI.

DLACZEGO NIE SPRÓBOWAĆ, DLACZEGO Z GÓRY TWIERDZIĆ, ŻE TO JUŻ TAKIE TRUDNE?

BRONI INTERWENIUJE UBEZPIECZA

Tel. PAS - 76 - 65
SOL - 43 - 04

Biuro Prawne

L. OWCZAREK

MAGISTER PRAWA UNIWERSYTETU PARYSKIEGO

Odszkodowania — Wypadki — Podania — Interwencje — Obrony i Wszelkie Ubezpieczenia —

23 rue des Sablons
Paris - 16
(metro - **TROCADERO**)

codziennie: 10 — 12.00
18 — 19.30
w soboty: 10 — 12.00
i na Rendez-vous

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezalezny 35, rue du Château Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod **numerem** należy **załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Za 5 000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw zniżka.

Wpłata przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.
WIARUS POLSKI
Lille/Nord - 35 rue du Château

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 600 frs, za 6 mies. 1 160 frs, za rok 2 380 frs.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 45 fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Za 3 miesiące:	480 fr
Za 6 miesięcy:	920 fr
Za 12 miesięcy:	1 800 fr

Wpłata na konto czekowe pod num. **C. C. P. Lille 2537.51**

Przy zmianie adresu

prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 40 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie **Ludmiła Nawrocka**
Directeur - Gérant:
Inż. Mieczysław Hildebrandt